Nr 36 Kraków, Niedziela dnia 14 Lutego 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Szczepanowski o solidarności.

Solidarność Koła polskiego we Wiedniu znalazła wymownego obrońcę w osobie posła Szczepanowskiego, którego mowa wygłoszona w Kole literackiem we Lwowie, w dyskusji nad kwestją solidarności, wywarła silne wrażenie. Mowca rozróżnił trzy areny pracy, na których dokonywa się praca polityczna i narodowa w Galicji: arenę wiedeńską, t. j. Radę państwa; arenę ustawodawczą w kraju, t. j. Sejm i trzecią najważniejszą, t. j. arenę działania obywatelskiego na polu społecznem i narodowem, własnemi siłami i własnemi ofiarami.

Działanie w parlamencie ograniczone interesami państwa i w Sejmie jest tylko przygotowawczem, może zasilać nasz organizm ekonomicznie i intelektualnie, lecz najważniejsze jest działanie społeczne i obywatelskie w kraju po za parlamentem i Sejmem, bo na tem polu niekrępowani żadnemi względami prócz względem na legalność, możemy działać swobodnie w duchu narodowym, rozwijać tradycje narodowe i przygotowywać przyszłe zwycięstwo idei narodowej. Bez energicznego działania na tem polu jest praca w Sejmie i w Radzie państwa mało produktywną. Mowca szuka w Wiedniu przeważnie rozszerzenia podstawy podatkowej dla autonomji krajowej, bo Sejm wyposażony udziałem w podatkach konsumcyjnych i dochodem propinacyjnym miałby całą przyszłość kraju w swoim ręku. W kraju przeceniają znaczenie parlamentu wiedeńskiego. Jest to parlament tylko z nazwy, bo mu brak tej podstawy prawdziwych parlamentów z dołu, to jest jednolitej opinji wszystkich ludów austrjackich, bo mu brak tego dopełnienia prawdziwych parlamentów z góry, to jest egzekutywy parlamentarnej. Jest on polityczną niedorzecznością, bo ma działać, a nie wie jak, nie ma swej woli, nie zna jej, bo nie posiada większości parlamentarnej, i nie umie jej wytworzyć.

W tym zamęcie stronnictw i stronnictewek panuje rząd, wszystko dzieje się nie drogą dyskusji i przekonania, zasad i sumienia politycznego, ale drogą pokątnych negocyacyj i targów, drogą kompromisów, drogą dyplomatyczną, a nie parlamentarną. Rozdział pomiędzy kwestjami narodowemi, w których podług ludowców solidarność ma obowiązywać, a kwestjami ekonomicznemi i politycznemi, w których solidarność by była zbytecznem krępowaniem przekonań poselskich, jest wprost niemożliwym. Kanalizacja miasta Pragi pociąga za sobą skutki polityczne. Przeprowadzenie jakiegoś postulatu narodowego może zależeć od kolei lokalnej w Istrji, nominacji hofrata w Krainie, lub rzeki tyrolskiej. Niedotrzymanie kompromisu w jakiejś kwestji ekonomicznej może narazić na szwank przeprowadzenie jakiegoś postulatu narodowego. Przytem wpływ Koła jest sumą wszystkich jego akcyj i byłby zachwiany, gdyby przed każdą akcją była wątpliwość, czy solidarność ma obowiązywać lub nie.

Zbawienia nie należy się tedy w takich warunkach spodziewać z Wiednia, a fakt ten jest największem potępieniem polityki secesyjnej, bo właśnie ta polityka prowadzi do tego, że uważa się parlament wiedeński jako najwyższą instancję w naszych walkach partyjnych, że roztacza się w nim wszystkie nasze walki i spory domowe i szuka się w nim, jako w najwyższym trybunale, tej sprawiedliwości i tego powetowania krzywd i ucisków, którego w domu znaleźć nie możemy.

Zresztą jakichże przyjaciół znajdą odszczepieńcy od Koła polskiego, jeźli w tym parlamencie zasiądą? Znajdą poparcie moskalofilów p. Vaszatego, Baszina i innych, nadto poparcie deutschnacjonałów, wielbicieli Bismarka, nieubłaganego wroga naszego, a wreszcie poparcie polityki materjalistów i cyników *à la N. Fr. Presse* i *Frankfurter Ztg*, ziejących nienawiścią do wszystkiego co polskie.

Znajdą więc poparcie moskalofilów, bismarkofilów i materjalistów i wnet muszą sobie zadać pytanie, czy to od nich mogą się spodziewać tej bezwzględnej sprawiedliwości, której nie mogą znaleźć u konserwatystów polskich, czy od nich mogą doznać opieki od krzywd, które im wyrządzają niepoprawni ciemiężyciele współrodacy! Zadadzą sobie pytanie, czy przypadkiem nie stali się nieświadomie narzędziem naszych wrogów i czy, po dopięciu celu, po zwaleniu tego, co dzisiaj reprezentuje w Wiedniu polskość i obóz narodowy, nie będą od swoich świeżych przyjaciół rzuceni z pogardą, jako im nadal zbędni i niepotrzebni. Mowca gotów jest współdziałać we wszelkiem usiłowaniu do obrony swobód obywatelskich, do podniesienia ludu. „Cel przyjmuję w całej rozciągłości, bez wszelkich zastrzeżeń, ale w sposób najbardziej stanowczy odrzucam środki, które całą sprawę narażają na szwank. Dla mnie istnieje tylko działanie w obrębie Koła polskiego, Sejmu galicyjskiego i społeczeństwa. Wiem z doświadczenia, że w obrębie tych granic od 10 lat nie jedno się urzeczywistniło. Wszakże zrównanie ciężarów publicznych pomiędzy dworem a gminą na niektórych polach już nastąpiło, na innych już jest postanowione w zasadzie i niechybnie przeprowadzonem zostanie, a niebawem zniknie wszelki konkretny powód do waśni społecznej. Postęp tą drogą pewny, niezawodny. W naszej solidarności leży źródło nienawiści naszych wrogów, w niej klucz naszej przyszłości.

Nie brońcie waszych zasad argumentami partyjnemi i sekciarskiemi, dlatego, że odpowiadają tym lub owym hasłom kosmopolitycznym. To tylko rozdziela. Dowiedźcie, że to, czego się domagacie, jest patrjotyczne, że leży w interesie narodu, że zasila zwątlony organizm narodowy. W tej chwili, w której sprawa przestaje być partyjną, w której staje się narodową, występuje ona z zakresu spraw spornych, a wstępuje na grunt wspólny, na którym współdziałanie wszystkich stronnictw jest możliwe i prędzej lub później nastąpić musi. Wstąpcie na tę drogę, odwołajcie się do sumienia narodowego, a będziecie mieli szczere współdziałanie wszystkich przyjaciół postępu i prędzej, czy później, za zgodą powszechną, tryumf nietylko dla sprawy waszej, tej lub owej warstwy, ale dla całego narodu. W tej myśli bronię zasady solidarności, jako naczelnej i koniecznej maksymy naszego działania politycznego“.

Ruch wyborczy.

Wiedeń d. 11 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu)

(δ) Socjalni demokraci poruszają ziemię i niebo, by się tylko dorwać mandatów poselskich. Krzyku bardzo wiele z ich strony na zgromadzeniach, których jest więcej, niż grzybów po deszczu, ale skutki agitacji bardzo wątpliwe i nie może też być inaczej, gdyż cała ich recepta zbawienia ludzkości jest w gruncie rzeczy i zastarzałą już i niedorzeczną. Nawet ludność, nieposiadająca własności, nigdy nie będzie się mogła pogodzić z myślą zniesienia wszelkiej prywatnej własności, nie mówiąc o masie ludności posiadającej. Jeszcze atoli większym nonsensem jest ich projekt zniesienia pieniędzy, które, pomijając już wszystko inne, są w ruchu gospodarczym mniej więcej takim środkiem ułatwiającym, jak telegraf, telefon i kolej żelazna. Rozwój cywilizacyjny już dawno przeszedł do porządku nad mrzonką socjalno-demokratycznych ceduł pracy. Pomysł ten nawet dla krotochwili jest za głupi, pomimo wszelkiej naukowej powagi gospodarczego talmudysty Marxa i jego uczniów. Zresztą widzimy, iż wielkie organizacje robotnicze w krajach najbardziej przemysłowych i cywilizacyjnie najwyżej rozwiniętych, opierają się już na innych zasadach, aniżeli na nauce Marxa i tych oklepanych frazesach programowych, jakimi się w Austrji popisują „mędrsie“ socjalno demokratyczni. Rozwój społeczny i usunięcie złego, jakie istnieje, może tylko być osiągnięte przez stopniowe reformy społeczne, gospodarcze i polityczne, lecz nie bezsilnem nawoływaniem do przewrotu, obecnie przy tak silnie rozwiniętym militaryzmie wcale niemożliwego.

Pomimo więc wielkiej bomby zgromadzeń, jakie tutejsi socjalni demokraci urządzają, pomimo całej powodzi mów z ich strony, szerokie masy ludności nie dają się porwać i bałamucić mrzonkami. Owszem, masa ludu wiedeńskiego zachowuje się wobec ich agitacji bardzo sceptycznie, a nawet w części i wrogo, co jednak nie przeszkadza, iż ciekawi z natury Wiedeńczycy chodzą dla „hecy“ także i na zgromadzenia socjalno-demokratyczne, zwłaszcza, by zobaczyć i usłyszeć niektórych rarogów-kandydatów, których przedtem nikt nie znał i nic o nich nie słyszał. Świadczy to także o praktyczności ich zmysłu politycznego. Między kandydatami socjalno-demokratycznymi w piątej kurji wiedeńskich okręgów wyborczych są dwaj tacy zupełnie nieznani kandydaci, mianowicie jakiś osobnik, mianujący się Nemec, którego w trzecim wiedeńskim okręgu wyborczym (Wiedeń, Margareten, Meidling, Hietzing) przeciwstawiono Luegerowi i drugi taki osobnik nazwiskiem Skaret, kandydujący w czwartym wiedeńskim okręgu wyborczym (Alsergrund, Josefstadt, Neubau, Fünfhaus i Rudolfsheim) przeciw antysemicie Axmanowi. W trzech innych wiedeńskich okręgach wyborczych kandydują: Reumann w pierwszym okręgu (Śródmieście, Leopoldstadt), dr Adler w drugim (Landstrasse, Simmering, Favoriten) i Schumeier w piątym (Ottakring, Waehring, Hernals, Döbling). Że Lueger pobije Nemeca, a Axmann Skareta, o tem podobno nie wątpią i socjalni demokraci. Ale i szansy trzech innych ich kandydatów są nieszczególne.

Wstyd nam!

Wiedeń d. 12 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Dziwią się wszędzie, gdzie poczucie własnej godności istnieje, że w Galicji przy niniejszych wyborach parlamentarnych możliwym jest przeszło tuzin żydowskich kandydatur i to w okręgach wyborczych, gdzie większość jest chrześcijańskich wyborców. A dzieje się to w czasie, kiedy gdzieindziej, jak n. p. w Dolnej Austrji ludność chrześcijańska prawie zupełnie wyswobodziła się z pod przewagi żydowskiej. Tem bardziej więc uwydatnia się zżydzenie Galicji i tem większy wstręt budzi podobna niedołężność krajowej ludności. Przewagi żydowskiej strzegą obecnie bankrutujący stańczykowie, którzy widząc się zagrożonymi z przodu i z tyłu, szukają obecnie sprzymierzeńców w kahałach żydowskich. Ale stańczykerja, to tylko drobna garstka oligarchicznych osobników, których czapkami mogłaby zarzucić ludność krajowa, gdyby była zorganizowaną a nie rodzajem trzody owiec, którą żyd może bezkarnie strzedz i zabierać w niewolę. Przy upośledzeniu ludu nie można mu z tego powodu czynić zarzutu — lud bowiem wyzyskiwany ze wszech stron i od całego długiego pasma lat jest bezradnym, i z przyczyny wycieńczenia sił mało odpornym, nie może więc opędzać się od swoich wrogów. Natomiast cięży wina złego wyłącznie na owej „starszej braci“, której nie brak siły moralnej, by mogła odeprzeć nawały żydowstwa, lecz która w nieprzebranej swej lekkomyślności i zwyrodnieniu igra zbrodniczo z ogniem żydowskim.

Niedawno temu naigrawało się jedno z tutejszych pism z antysemityzmu galicyjskiego, który polega co najwięcej na słowach, którym czyny zaprzeczają. Antysemityzm galicyjski według tego pisma streszcza się w owym szlachcicu, który ciągle wymyśla i klnie żydom, jednak kroku bez żyda zrobić nie może. Taki antysemityzm pustych i czczych frazesów na nic się przydać nie może, a innym w Galicji nie jest on przynajmniej tak długo, dopokąd stronnictwo antysemickie w całym kraju swoich sił nie zespoli, dopokąd ono się nie zorganizuje i po całym kraju nie zapuści swojej sieci organizacyjnej. Antysemityzm oznacza przedewszystkiem walkę przeciwko żydom, a jako taki jest poniekąd negacją. Zatem powinien on jednoczyć wszystkich wogóle przeciwników wyzysku żydowskiego a nie rozpraszać się na subtelności stronnictw. Żydów bowiem zwalczamy głównie dla

szkodnictwa specyficznie żydowskiego. Czysto-wyznaniowy n. p. antysemityzm nie był nigdy dla żydów niebezpiecznym. Nazywają go nietolerancją religijną, która z zagadnieniami gospodarczemi i społecznemi nie ma nic wspólnego. Czas, zaiste ostateczny czas, żeby nareszcie i w Galicji przystąpiono do organizacji przeciwko żydowskiej i krajowi w ten sposób oszczędzono hańby, iżby go tuzin żydów miał parlamentarnie reprezentować.

Żydzi w ziemi lwowskiej

w latach 1440—1456.

4) Przez

Antoniego Mokrskiego.

Wypadnie więc teraz jeszcze zastanowić się nad pytaniem, gdzie ci żydzi mieszkali, dalej z czego żyli, czem się trudnili, słowem, jaki był ich stosunek do tej ludności, wśród której oddawna osiedli.

Nie wszystkie kierunki życia odbiły się równo w tych fragmentach, które nas doszły. Obraz ich opieramy wyłącznie na księgach grodzkich lwowskich z lat 1440—1456; z ksiąg ziemskich lwowskich zachowały się ledwie drobne i to jeszcze nadniszczone ułomki. Wprawdzie wobec sądów ziemskich nie stawali żydzi w roli pozwanych, lecz tam właśnie oni pojawiali się w swej głównej roli, jako wierzyciele. W księgach krakowskich np. zapisków takich liczyć można na tysiące — tu słyszymy o tych sprawach bardzo niewiele, przypadkiem np. dowiadujemy się, i to z własnego zeznania, że taki możny Odrowąż grubo jest zadłużony u żyda Kalefa z Kaffy. Ale za to spotykamy znacznie większą różnobarwność stosunków, daleko więcej stron życia odsłania się naszym oczom.

W ziemi lwowskiej nie ma jeszcze wcale tej klasy żydów, która przez czas długi szerzyła i do dziś jeszcze szerzy spustoszenia wśród zagród wiejskich; żyd arendarz, żyd-propinator — to figury nieznane jeszcze w tych czasach. Karczmy żydzi zdobywają późno, w XVII, XVIII dopiero wieku. Żydów widzimy wyłącznie po miastach. W bardzo wielkiej liczbie spotykamy ich we Lwowie — głównej już wówczas ich siedzibie. Roi się od nich Lwów. Tych Slomów, Judów, Josków, Jakubów, Calafów, Natków, Szachnów, Moszcyów, Auchimów tam pełno, bez liku. Wogóle najbogatsi żydzi, ci w których rękach znajdowały się zwłaszcza dzierżawy ceł — to wszystko żydzi lwowscy. Drugie ognisko, to Hrubieszów — dalej widzimy ich w Łucku, Przemyślu i t. d. nieraz spotykamy żydów z Tarnowa, Kijowa — a nawet z odległych bardzo okolic, z Kaffy, jak n. p. często w księgach wspominamy Kalef. Trudnią się oni, jak zawsze, handlem. Często też słyszymy o ich podróżach, n. p. na Wschód, do Kijowa, Łucka — bez wątpienia w celach zakupna towarów. Wogóle podróżują oni bardzo wiele — widać to choćby z tego faktu, że wśród assesorów we Lwowie zasiadają często żydzi z różnych stron kraju. Iż handel ich już wówczas był bardzo ożywiony — na dowód przytaczamy okoliczność, że jeden żyd, wspominany Kalef, winien był cło od towarów olbrzymią na owe czasy sumę 200 kup wartujących. Waśnie i kłótnie starają się nieraz tylko dlatego załatwić, by nie być w drodze niepokojonymi. Kupczą więc materjałami, jak Kofftir, kosztownościami, czapkami etc. Lecz najdziwniejszy artykuł tego handlu — to ludzie. Handel niewolnikami nie był wówczas przez prawo zabroniony; owszem, dość często czytamy o kupnach, sprzedażach, zamianach ludzi, dzieje się to jawnie a jako występek uchodzi kontrakt o człowieka wtedy tylko, jeśli zawarto go względem osoby wolnej; tę wolno było — w pewnych warunkach — oddać w zastaw, lecz nie sprzedawać w niewolę. Zapiski — ogółem, niezbyt liczne — prawie wszystkie tyczą się żydów. Oni służą za pośredników; żyd kupi młodzieńca czy dziewczynę — za dziecko da kopę groszy, za młodzieńca grzywien kilkanaście. U takiego Isaczka Sokołowicza z Hrubieszowa co takich ofiar czeka, kto je kupi. Wstrętny ten handel używa form zwykłych przy kupnach — a jak dobicie targu zapijano w gospodzie, tak taki „litkup“ kończył i targ o człowieka, a ci co pili, „litkupnicy“ nieraz świadczyli w sądzie, że akt ten w sposób prawny przyszedł do skutku. Lecz zdaje się, że nie zawsze tak prawnie postępowali żydzi. Zdarzały się wypadki, że ich podejrzywano, iż korzystając z zamieszek, z tatarskich napadów, uprowadzali chłopców i małe dziewczęta — by sprzedać jak bydło, według jakości towaru. Oburzało się na to sumienie ludzi, mimo że bliskość Wschodu mogła osłabiać wrażenie — czuć to w wyrokach nieraz — lecz darmo, prawu to nie uwłaczało.

Do drobniejszych zajęć — należało kupowanie stawów. I do tego byli specjaliści. Tak trudnią się tem lwowski żyd Dachno i żona tegoż Munchna. Za staw płacono po kilka kóp groszy, $4\frac{1}{2}$, $7\frac{1}{2}$ kopy itd.

Największy jednak zysk, nawięcej materjalnych korzyści przynosiła żydom dzierżawa ceł, zwłaszcza królewskich. Tak Natko, żyd, dzierżawca cła we Lwowie — dostał od króla cenny przywilej, że nikt prócz króla sądzić nie może i to nietylko jego, ale i jego rodziny, a nawet służby. Rzadki ten wypadek uwolnienia żyda od sądów wojewodzińskich i starościńskich dowodzi, jak wielki wpływ, jak wielkie korzyści zyskiwał żyd właśnie z tytułu dzierżawy cła, bo to było powodem esempcji. Król listy do niego wysyła. Jeden z takich listów — w sprawach cłowych, poprzednio już wspomniany, tak się zaczyna: „Kazimierz z Bożej łaski, król polski, wielki książę litewski etc. żydowi Natkowi, celnikowi naszemu lwowskiemu królewską łaskę!“ Lecz niezbyt wdzięczny okazał się Natko za tę łaskę, gdyż później słyszymy o skardze wytoczonej przeciw niemu, ponieważ nie chciał przyjąć pozwu królewskiego w sprawie bliżej nieznanej o jakieś 200 grzywien. Zresztą nietylko król sam posiadał cła, wiele ich oddawna przeszło w ręce osób prywatnych drogą darowizn — przeważnie w ręce duchowieństwa tak świeckiego, jak zakonnego. Lecz i duchowieństwo wydzierżawia cła żydom, częściej może, niż król, bo gdy n. p. cło królewskie lwowskie znajduje się naprzemian w rękach to żyda, to chrześcijanina — cła służące na uposażenie duchowieństwa nieraz wyłącznie pozostają w rękach żydowskich. I tak cło w Gródku, które należało do biskupa kamienieckiego, dzierżawili po kolei Isaczko, Szachno, który nawet nie zapłacił ceny dzierżawnej tak, że go biskup skarżyć musiał, nieznany bliżej Piessak, a wreszcie Schaynko i Natko. Aż pięciu zatem!

Sprawy miejskie.

III.

Regulacja płacy urzędników miejskich.

Pismo nasze było zawsze szczerym orędownikiem sprawy polepszenia bytu materjalnego urzędników państwowych i autonomicznych. Rok temu, przemawialiśmy usilnie w nrach 6 i 274 za tem, żeby władze miejskie u nas weszły w ślady chwalebne ministerstwa i parlamentu wiedeńskiego, zajętych właśnie wówczas poprawą sytuacji ekonomicznej urzędników państwowych.

Wiadomo, że u nas w kraju z urzędników autonomicznych pierwsi urzędnicy magistratu krakowskiego wystąpili z bardzo dokładnie uzasadnionem podaniem zbiorowem (d. d. 21 grudnia 1895), w którem przypomnieli się społeczności i Radzie miejskiej, ufni w to, że istnieje u starszyzny moralny obowiązek zajęcia się poprawieniem doli i bytu podwładnych pracowników. Rada miejska już w r. 1889 zajmowała się sprawą polepszenia bytu urzędników. Wówczas radziły bardzo długo rozliczne sekcje, komisje, komitety i subkomitety, a byłoby się zapewne wszystko skończyło na samych obiecankach, czyli inaczej mówiąc, na niczem, gdyby nie ówczesny prezydent, który, zniecierpliwiony zwłoką i niedołężnością odnośnej akcji, ujął sam rzecz całą w własne ręce; poczem wystąpił w Radzie miejskiej z obszernym elaboratem przez siebie opracowanym. Przychylając się do wniosków prezydenta uchwalono wtedy dość skąpe i nieznaczne podniesienie urzędowych płac, co dotąd trwa, aczkolwiek rzeczone poboty daleko są niższe, aniżeli płace równorzędnych urzędników państwowych, pobierane mocą przestarzałego i zarzuconego już wymiaru z r. 1873. Ujemną stroną owej rzekowej regulacji był kompletny brak przewodniej myśli, brak planu i systematyczności, jakoteż widoczne wszędzie przeważanie względów osobistych nad rzeczowemi, a na ostatek, że nawet wtedy nie pomyślano wcale o stosownem uregulowaniu i hierarchicznem ugrupowaniu czynników miejskich. Dotkliwy ten niedostatek w ustroju urzędniczym, sprawiający często zamęt szkodliwy, jest także powodem, że i obecnie całkiem niejasnem jest stanowisko urzędników miejskich, a przeto ich właściwej rangi zaledwie domyślić się i tylko w przybliżeniu porównać ją można z klasami odpowiedniemi urzędników państwowych.

Tuszymy wszakże, że obecnie działalność organizacyjna władz miejskich będzie więcej oględną i pożyteczną, a przedewszystkiem raźniejszą, niż przedtem bywało.

Że dzisiejsza płaca urzędników wogóle, a zatem i miejskich także jest niedostateczną, że byt materjalny urzędników jest dość lichy, najlepiej wykazuje argumentacja zamieszczona w wywodzie ministerstwa z r. 1895, popierającym ówczesny projekt uregulowania płacy urzędników państwowych.

Powiedziano między innemi powodami także: „Rozwój stosunków ekonomicznych nie ustaje ani na chwilę, tylko wciąż dalej się posuwa, a naturalnym skutkiem tego rozwoju jest między innemi ciągłe i znaczne podnoszenie się ceny wszystkich rzeczy i towarów w codziennem życiu niezbędnie potrzebnych. Trudności stąd powstające nie dają się jednak tak bardzo we znaki szerokim warstwom ludności w ich gospodarstwach poszczególnych. Czują one wprawdzie także podnoszenie się cen jako konsumenci, atoli jako producenci mają wszelką sposobność powetować sobie poniesiony wydatek większy przez obmyślanie sobie ekwiwalentu pośród tego ogólnego ruchu cenników. Robotnicy tedy wszyscy aż do wyrobników włącznie wyrównają sobie każdorazową zwyżkę ceny produktów spożywczych czyli wiktuałów — podnoszeniem ceny swej pracy.

Zupełnie inaczej dzieje się jednak z urzędnikami, bo oni ograniczeni są do ściśle z góry oznaczonego dochodu rocznego, jako całego wynagrodzenia za ich pracę. I tak z jednej strony odczuwają oni z każdym rokiem coraz więcej i boleśniej ten nieustający wzrost cen wszystkich artykułów do życia potrzebnych, a z drugiej strony nie mogą oni jak inni członkowie społecznego gospodarstwa podnosić ceny swoich prestacyj i pracy, bo ich płace pozostają zawsze takie same, jakie im wyznaczono przed laty, a zatem wtedy, kiedy jeszcze warunki żywotne były bez porównania łatwiejsze. Każdy bezstronny pojmie tedy łatwo i przyzna, że w takich warunkach żyjąc, położenie materjalne urzędników musi być często niemiłe, a nawet z powodu niedostatku bardzo nieraz przykre. Tutaj zaiste nie masz innego wyjścia, ani środka godziwego, jak tylko perjodyczna i odpowiednia czasowi regulacja płacy“.

W słusznem ocenieniu okoliczności, tu powyżej przytoczonych, sam rząd niedawno powiększył tak płacę, jak i dodatki kwaterowe na rzecz 33.000 głów liczącego korpusu oficerów, potem urzędników kolejowych i pocztowych, a roku zeszłego znów cenną troskliwością otoczył stan cały urzędników państwowych, przyznawszy w odnośnych przedłożeniach parlamentarnych, iż płace urzędnicze w r. 1873 ustanowione w dzisiejszych warunkach nie mogą żadną miarą nawet przy dopilnowaniu największej oszczędności, wystarczyć na jakie takie przyzwoite utrzymanie rodziny, należącej przecież do wykształconych warstw społeczeństwa. Odtąd dola urzędników państwowych dozna w podwójnym równocześnie kierunku znamienitego polepszenia, podniosą się bowiem znacznie płace urzędnicze, a zarazem przyspieszy się czas wyższego stopnia płacy w obrębie tejże samej rangi.

Urzędnicy miasta naszego nie pobierający nawet, jak wyżej wspomniano, takich płac skromnych, jakie u urzędników państwowych uznane zostały za niedostateczne, proszą o zrównanie ich płacy z płacami urzędników.

Niech nam wolno będzie rozpatrzyć się pokrótce w nadmienionej petycji. Pytamy najpierw czy żądanie proszących opiera się na słusznej podstawie, a następnie pragniemy ocenić sprawę niniejszą ze stanowiska naszej gminy, a mianowicie: o ile względy służbowe i samo dobro komuny przemawiają za chętnem uwzględnieniem wniosków odnośnych; wreszcie, czy i o ile zarząd gminny, u nas ze względu na siły finansowe miasta, prośbie słusznej zadość uczynić jest w stanie. Odpowiedzmy po kolei.

Co się tyczy kwestji pierwszej, to konceptowi urzędnicy Magistratu krakowskiego z uwagi na odbyte studja uniwersyteckie, na kwalifikację mozolnemi egzaminami zdobytą i charakter publiczny ich urzędowania mogą zaiste tego domagać się, aby ich traktowano na równi z urzędnikami państwowymi, albowiem nasz Magistrat jest nietylko władzą autonomiczną, lecz równocześnie polityczną władzą pierwszej instancji, równorzędną starostwom. Z agendów naszego Magistratu 80% przypada na sprawy publiczne, które na prowincji załatwiają władze polityczne rządowe. Dla tego też statut miasta Krakowa wymaga od urzędników magistratualnych tych samych studjów akademickich i tejże samej kwalifikacji, jakiemi urzędnicy polityczni wykazać się muszą.

Idźmy dalej. Przeciw dotychczasowemu upośledzeniu urzędników naszej magistratury miejskiej, a za zrównaniem ich płacy z płacami nowemi urzędników państwowych przemawia nietylko poczucie elementarnej sprawiedliwości, lecz i wzgląd prosty na sam dobrze zrozumiony interes gminy naszej.

Odpowiednie bowiem socjalnemu stanowisku, tudzież warunkom czasów obecnych, wyposażenie urzędników miejskich sprawi ten skutek pożądany, że gmina będzie miała pracowników, którzy zwolnieni od gniotącej troski, o chleb powszedni i byt rodziny, z miłą chęcią i natężeniem będą w stanie oddawać się pracy około dobra komuny. Nadto skutkiem zrównania płac miejskich czynników z rządowymi przybędzie dużo powagi i zaacenia w opinji publicznej magistratowi i urzędnikom magistratualnym. Przytem nie spuszczamy z uwagi baczną, że już dzisiaj służba rządowa z powodu lepszego uposażenia i szerokich widoków awansu na wyższe i najwyższe posady, więcej pociąga ku sobie młodych prawników, niż służba komunalna, gdzie płaca jest licha i posuwanie na wyższy stopień tak rzadkie, a z powodu szczupłości etatu i tak bardzo utrudnione. Cóż dopiero nastąpi, i to wkrótce, gdy reforma sądownictwa i skarbowości siłą magnetyzmu pociągnie tamże wszystkich młodych aspirantów. Wtedy już ch-

nikt nie wstąpi do służby gminnej, tak licho wynagradzającej swoich pracowników, chyba kandydaci wątpliwej wartości i kwalifikacji, którzy z tego właśnie powodu docisnąć się do służby rządowej nie mogli, albo utrzymać się w niej nie zdołali. Powtórzy się wówczas to, co już bywało, że służba autonomiczna a szczególnie w magistratach, stanowić będzie deskę ratunkową dla przerozmaitych bankrutów urzędniczych i rycerzy z pod ciemnej gwiazdy. A przecież każdej instytucji zależeć powinno wielce na tem, aby jak najdzielniejsze pozyskać siły robocze, gdyż one właśnie są najlepszą podstawą jej powodzenia i rozwoju, jej powagi i znaczenia na zewnątrz. Miejmy jednak nadzieję, że do tego nie dojdzie. Dobrą wróżbą pomyślnego załatwienia sprawy są słowa wyrzeczone przez Namiestnika przy otwarciu tegorocznego Sejmu: „Nieuniknionem jest także zwiększenie krajowych wydatków administracyjnych. Gdy bowiem płace urzędników i czynników krajowych oparte są na analogji z płacami urzędników państwowych, przeto konsekwencją regulacji płac państwowych musi być odpowiednia zmiana w płacach urzędników i czynników krajowych. Inicjatywa w tej mierze należy do Wydziału krajowego, gdyż on jest obowiązany z jednej strony czuwać nad ścisłem pełnieniem obowiązków przez urzędników, ale równocześnie być wobec wysokiego Sejmu rzecznikiem ich słusznych interesów. Wydział krajowy nadto winien także czuwać nad tem, by do służby krajowej garnęła się chętnie młodzież odznaczająca się talentem i charakterem, a w zamian stworzyć dla niej warunki bytu przynajmniej nie gorsze, niż są w innych urzędach".

Pozostaje po tych wywodach teraz jeszcze do rozważenia pytanie, o ileby zrównanie płacy urzędników miejskich z płacami urzędników państwowych zaciężyło na budżecie naszych wydatków miejskich. Wskutek dobrej gospodarki finansowej nagromadził się od kilku lat u nas w kasie miejskiej znaczny remanent kasowy dochodzący obecnie do 372.000 złr. Przy tem ciągle wzrastają dochody gminne, które wynosiły w r. 1895 poważną cyfrę 1,241.752 złr. Gdy zaś obecnie płace urzędników miejskich wynoszą 157.375 złr. a wydatek preliminowany na zrównanie urzędniczych płac miejskich z państwowemi dochodzi do 40.000 złr., przeto koszty obecnej administracji wynoszą 13% ogólnego wydatku miejskiego, a podniosą się skutkiem regulacji do 16%, co przecież nie powinno tak bardzo od wymierzenia sprawiedliwości odstraszać, skoro po innych miastach równorzędnych koszty administracji miejskiej są znacznie wyższe i od 19% do 25 % rocznie z dochodów miejskich absorbują.

Dobrą tedy i nieuniknioną sprawę tej regulacji podniósł w Krakowie na posiedzeniu Rady miejskiej z dnia 17 grudnia 1896 r. jeden z najpoważniejszych mężów w Radzie miejskiej zasiadających, mianowicie prof. dr Cyfrowicz. Że rzecz niniejsza jest słuszną i żywotną i naglącą, najlepszy dowód w tem, że z oklaskami przyjętą została projektowana reforma. Szkic rzeczonego wniosku i projektu obejmuje nie tylko regulację płac urzędniczych, lecz skierowany jest także do niezbędnego uregulowania etatu urzędowego. Dzieli bowiem rzeczony projekt prof. Cyfrowicza urzędników Magistratu na 6 klas czyli rang urzędowych, mianowicie na rangi: VI, VII, VIII, IX, X i XI, analogicznie do sześciu klas niższych postanowionych dla urzędników państwowych, mocą ustawy z 15 kwietnia 1873. W tej klasyfikacji idzie reformator Magistratu naszego od szóstej a tu najwyższej, a do jedenastej jako najniższej kategorji urzędniczej i przyznaje im następujące płace: w klasie szóstej w trzech stopniach po skończonem pięcioleciu dostępnych 3200, 3600 i 4000 złr. a dodatku służbowego 480 złr; w randze czyli klasie siódmej 2400, 2700 i 3000 złr. a dodatku 420 złr.; w randze ósmej 1800, 2000 i 2200 złr. z dodatkiem 360 złr.; w randze dziewiątej 1400, 1500 i 1600, dodatek 300 złr.; w randze dziesiątej 1100, 1200 i 1300 złr., dodatku zaś 240 złr.; nakoniec w klasie jedenastej 800, 900 i 1000 złr. z dodatkiem 180 złr. wynoszącym. Dodatki w trzech najniższych klasach są czteroleciami, a ponadto dostaje taki urzędnik po 16 latach w tejże samej klasie wysłużonych 100 złr., po dwudziestu zaś latach 200 złr. tytułem starszeństwa.

Te ze wszech miar słuszne, sprawiedliwe i rozważne pomysły doznać powinny nietylko życzliwego przyjęcia, ale jeszcze i liberalnego rozszerzenia w kierunku powiększającym także dzisiejszy nader liczebnie niedostateczny etat magistracki. Sześciu bowiem radców magistratu oczywiście nie jest w stanie podołać nawałowi urzędowych czynności. Powinno ich być przynajmniej ośmiu. Wszak dzisiejszy wydział trzeci, uginający się pod ciężarem wymogów, snadnie podzieliłby się dał na trzy departamenty, a mianowicie: prezydjalny czyli urzędniczy, potem wydział prawniczy, a w końcu dział przemysłowy, a każdy z nich miałby jeszcze i potem około 7.000 spraw (t. zw. kawałków) rok rocznie do załatwienia. Nie do pozazdroszczenia jest przeto los dzisiejszych pracowników, czyli raczej męczenników, zajętych w Magistracie. W dodatku wiemy wszyscy, że urzędnik miejski przy największej zdolności i prawości, może się co najwyżej dosłużyć po długich latach stopnia VII, t. j. radcy Magistratu; o VI zaś randze nie może nawet marzyć 99% tychże urzędników, ponieważ w tej klasie mieści się tylko jeden jedyny prezes Magistratu. Przeciwnie z urzędników państwowych każdy przy średniej kwalifikacji z czasem dochodzi VI rangi. Dotkliwe a niezasłużone to upośledzenie dałoby się przecież złagodzić wyznaczeniem rangi piątej dla prezesa Magistratu, rangi szóstej dla dwóch starszych radców, z których jeden byłby zastępcą i pomocnikiem prezesa magistrackiego, zbyt dziś obarczonego t. zw. rewizją referatów, drugi zaś stanąłby na czele biura prezydjalnego i wyręczałby prezydenta w nader uciążliwych posłuchaniach i agendach.

W zakończeniu wyrażamy ufność, że prezydjum Magistratu, do którego nowoobrany pierwszy wiceprezydent wnosi tyle wypróbowanej energji, a przedewszystkiem nasza Rada miejska podzielać będą w zupełności opinję referenta a w przyszłości po dokonanej regulacji urzędniczych płac państwowych, Rada doprowadzi do skutku zrównanie urzędników municypalnych z państwowymi. Tego wymaga bowiem godność autonomji. *K. M.*

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 12 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Samobójstwo wielkiego łowczego hr. Wolkensteina.

Dziś rano rozeszła się po mieście naszem sensacyjna pogłoska o nagłej śmierci wielkiego łowczego dworu, tajnego radcy hr. Henryka Wolkenstein-Trostburg. Wieść została wkrótce potwierdzoną. Hrabia zastrzelił się dziś rano we własnem pomieszkaniu na Führichgasse l. 2. Wiadomości, obiegającej miasto z nieprawdopodobną szybkością nikt pierwotnie wierzyć nie chciał, gdyż wysoki dostojnik znany był w szerokich kołach jako człowiek bardzo wesoły i pełen ochoty do życia. Hrabia, do niedawna piastujący urząd wielkiego kuchmistrza cesarskiego, brał udział we wszystkich ważniejszych uroczystościach dworskich. Dopiero 21 z. miesiąca zamianowany został wielkim łowczym w miejsce ustępującego na inne stanowisko hr. Abensperg-Traun. Hr. Wolkenstein już od najmłodszych lat przywiązanym był do osoby cesarza. Była to bardzo sympatyczna postać, wysoki chudy o wielkich i starannie pielęgnowanych wąsach, zawsze uśmiechnięty i wesoły. Z zamiarem samobójstwa nosił się widocznie od kilku dni, co poznać było można z nadzwyczajnego i niezwykłego rozdenerwowania w ostatnich dniach.

Hrabia kawaler 54 letni mieszkał na Führichgasse w skromnem stosunkowo, trzy pokoje zawierającem mieszkaniu na pierwszem piętrze. W przeciwieństwie do niezwykłego zawsze bardzo dobrego humoru okazywał hrabia ostatnimi dniami dziwne rozdenerwowanie, z którego można było wnioskować na rozterkę duchową, która go trawiła. Powodów jednak nie wyjawił. Zdawało się, że to może przemijający zły humor. Wczoraj wieczorem przybył hrabia do do mieszkania swego już o godzinie 9 wieczorem i udał się zaraz na spoczynek. Służący jego, Kirchmayer, chwilowo nieobecny przybył około 10 i udał się niezwłocznie po rozkazy do swego pana. Hrabia odrzekł, że tylko spokoju pragnie. Około 2 wnocy zdało się służącemu, że słyszy jakiś hałas, przetarł więc oczy i jął nadsłuchiwać. Ale dokoła było cicho, więc stary położył się spać powtórnie. Dopiero około wpół do ósmej wszedł do pokoju swego pana, chcąc się zapytać, czy ma mu podać śniadanie. Ku zdumieniu swemu nie znalazł jednak hrabiego w łóżku. Zajrzał zatem do sąsiedniej pracowni i tam ujrzał swego pana leżącego umarłego w koszuli na podłodze z twarzą tak strasznie zmienioną, że poznać go było trudno. U nóg leżał pistolet wystrzelony. Teraz dopiero zrozumiał Kirchmayer, co znaczył ten hałas, który słyszał w nocy. Kula strzaskała czaszkę i część mózgu rozbryznęła się po dywanie. Według zdania lekarzy śmierć nastąpiła natychmiastowo. Bezwłocznie uwiadomiono urząd marszałka dworu i policję o nieszczęśliwym czynie. O przyczynach samobójstwa niczego nie wiemy, gdyż hrabia nie pozostawił żadnych listów.

Hrabia Henryk Wolkenstein-Trostburg był szambelanem cesarskim oraz pułkownikiem a. d., posiadał mnóstwo orderów jako to rosyjski św. Anny I. kl., pruski czerwonego orła I klasy z brylantami, pruski order korony I klasy, wielki krzyż toskańskiego orderu zasługi itd. Cała ta straszna sprawa wygląda tajemniczo i zagadkowo, może dowiemy się później cokolwiek o przyczynach nieszczęścia, dziś sprawa ta niepojęta obudziła wiele żalu w kołach znajomych sympatycznego zmarłego, a zarazem tworzy powszechny przedmiot rozmowy lubiących sensację wiedeńczyków. *Swój.*

Paryż d. 10 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

„Spirytyzm" Wiktoryna Sardou.

Nareszcie zatem zobaczyliśmy dawno oczekiwaną premjerę. Afisz przedwczorajszy zapowiadał „Spirytyzm", komedję w trzech aktach Wiktoryna Sardou. Więc kto żyw biegnie do biur teatralnych kupować bilet, jeśli jaki pozostał; nie ma jednak żadnego: na dziesięć dni poprzednio wykupiono trzy pierwsze przedstawienia. Piszący te słowa, ostrożniejszy od innych, postarał się o upragniony papierek na jedenaście dni przedtem. Więc, dumny ze zdobyczy, idę do teatru Renaisance, siadam w fotelu i słucham. Treść komedji następująca:

W Saint-Jean de-Luz w willi mądrego i chciwego wiedzy pana Aubenas zebrało się bardzo miłe towarzystwo. On sam Aub nas, od dwunastu lat mąż prześlicznej Simony, należy do ciekawej rasy wynalazców i filarów postępu. Wczoraj jeszcze brał udział w seansie spirytystycznym dra Dawidsona, dziś już należy do najgorliwszych obrońców zwalczanej nauki. I są tam jeszcze, prócz kilku przyjaciół Aubenasa i zwolenników czarnego kunsztu, dwie osobistości potrzebne nam do komedji, a nieinteresujące się wcale spirytyzmem. To Valentin kuzyn Simony i bardzo elegancki Stoudza. Serb o pięknych oczach i grubej skórze. Valentin był niegdyś opiekunem Simony, dziś został jej przyjacielem, „starszym bratem", obrońcą młodej a uroczej kobiety. W tej roli poważnej spogląda z niedowierzaniem na cudzoziemca, z bojaźnią na Simonę. Niestety obawy jego są aż zbyt prawdziwe. Stoudza za pośrednictwem Tekli, młodej wdowy, przyjaciółki Simony, z tą się porozumiał. Romans trwa od dni kilku zaledwie, w głowach zakochanych roi się mnóstwo projektów; trzeba uciec od męża, plan już jest gotów; zatem jutro wieczorem wyjedzie Simona z Teklą niby do ciotki na wieś. Tylko że Tekla pojedzie jednym pociągiem, Simona zaś drugim, po drodze zaś wsiądzie do pociągu Stoudza. I wszystko układa się znakomicie, bo nawet Aubenas nie przeszkadza żonie. On nie wie o niczem, żony na kolej nie odprowadza, bo za chwilę odbyć się ma ostatni seans uczonego Dawidsona. Fortuna sprzyja wiarołomcom. Seans jest bardzo ciekawy — duch puka wytrwale, posłuszny odpowiada na pytania, stolik kręci się jak najęty. Nagle cisza. Stolik przystaje na chwilę, potem zaczyna dyktować: „Otwórzcie... okno". Otwierają okno. Na horyzoncie łuna pożaru, tam w kierunku dworca, gdzie wyjechała zakochana para, pali się, pożar ogromny — stolik zostaje zapomniany na środku pokoju, wszyscy wybiegają po wiadomości.

Akt drugi odbywa się u Stoudzy. Ani on, Stoudza, ani Simona nie wiedzą o katastrofie. Oto pociąg którym, według porozumienia się z mężem, miała Simona wyjechać do ciotki na wieś, zderzył się z pociągiem towarowym, katastrofa straszna, pożar, setki ofiar w ludziach, wszyscy tylko o tem mówią, a na miejscu nieszczęścia biedne rodziny szukają zwłok zgubionych matek, ojców, mężów, dzieci, itd. itd. Jest tam także Aubenas. On jest przekonany, że Simona pojechała tym pociągiem, a że jej odnaleźć nie może, ani ciotka o niej nic nie wie, więc nieszczęśliwa zpewnością padła ofiarą katastrofy. Ale Simona wraca po kilku dniach do Saint-Jean-de-Luz O stanie rzeczy uwiadamia ją Valentin, zresztą ona sama z ukrycia słyszy jęki i narzekania męża, widzi jego rozpacz i niedolę. Aubenas wierzy w śmierć Simony; z pod gruzów wydobył zwłoki jakiejś kobiety, strasznie pokaleczone, suknia takasama jak u Simony, więc to jej zwłoki zapewne. Nieszczęśliwy Aubenas każe je pochować i chodzi na cmentarz płakać nad mogiłą. Teraz dziwna scena się odgrywa. Oto kochankowie zwierzają się Valentinowi i następuje walna narada „co robić?" Rezultat narady jest ten, że Simona, umarła dla wszystkich, pod zmienionem nazwiskiem wyjedzie do Serbji, gdzie poślubi Stoudzę. Niezrównana kombinacja. Na szczęście zacny Stoudza rwie tę sztuczną przędzę. Z rozwiedzioną Simoną, właścicielką sześciu miljonów franków ożeni się z miłą chęcią, ale z tą... umarłą, której majątek przypadł mądremu Aubenasowi w udziele — o, ani mowy! Wówczas to nareszcie przychodzi na Simonę chwila jasnowidzenia, ten Stoudza przedstawia się jej po raz pierwszy jako wstrętny jegomość. Valentin oburza się także, temu panu trzeba drzwi pokazać, trzeba mu powiedzieć *verba veritatis*, a potem, co też Valentin uczyni, zastrzelić go w pojedynku.

Wreszcie akt trzeci. Stoliki wirują znowu, duch puka — Aubenas cały zatopiony w spirytyzmie zamieszkuje teraz willę w Quiberon, gdzie mieszkał z Simoną w pierwszych latach małżeńskiego pożycia. Tam w zaciszu, zdala od świata, żyje wspomnieniami minionego szczęścia; za pomocą stolika porozumiał się ze zmarłą swą siostrą, z nią tylko rozmawia i od niej wreszcie otrzymuje obietnicę, że żonę swą jeszcze raz zobaczy. Wówczas przybywa doń Valentin, dowiaduje się o nadziejach spirytysty i postanawia wyzyskać je dla... rozwiązania komedji. Aubenas zobaczy swoją żonę, będzie to ciało eteryczne, gdzieś z gwiazd zeszłe, ale on ją widzieć musi, przebaczy jej nawet, gdyby była zgrzeszyła.

Jest noc, ciemno dokoła, Aubenas marzy, stolik puka, gdy nagle na tem czarnem tle ukazuje się w białej szacie Simona. Głos jej drży, wyznaje mężowi swą winę, on zaś jej przebacza; wszak ona go tak kocha, że z gwiazd dla niego zeszła. Więc chwyta ją w objęcia i wówczas dopiero spostrzega się poczciwiec, że to nie ciało eteryczne, ale kobieta żywa, kochana...

Ją grała Sara Bernhardt. Jak grała, pisać nie będę. Ona zawsze gra tak dobrze... Aubenasa grał Brémont i grał go doskonale. Ten Aubenas jego przy tej całej śmieszności spirytysty, jest taki dobry, taki poczciwy, taki szlachetny, że odrazu ma serce całej publiczności, wszyscy się cieszą, kiedy w ostatnim akcie biedak się spostrzega o swej pomyłce.

K. W.

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(13) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

Wyznaję, słuchałem go dosyć nieuważnie i z roztargnieniem.

— Mówiłeś, księże proboszczu, że obywatelka Klelja ma braci?

— A! bracia obywatelki Klelji bardzo jakoś pana obchodzą dziś wieczór — rzekł proboszcz z uśmiechem. — Dobrze więc, mówmy o nich, skoro cię to zajmuje. Tak jest, miała trzech braci, których ojciec Dupuy, jak prawdziwy Rzymianin, którym jest, a właściwie chce być, wysłał do armji. Ale nie mów o nich przy siostrze. Widziałeś, że jest w żałobie. Jeden brat zginął pod Jemappes od kuli austrjackiej, drugi pod Vattignies, trzeci Tyberjusz Grachus, młodzian dwudziestoletni, wyjechał przed pięcioma miesiącami do armji włoskiej. Siostra chciała go zatrzymać. „Nie — rzekł młodzieniec — życie moje nie należy do mnie, ale do Francji". I odjechał nazajutrz o trzeciej z rana, nie pożegnawszy się z nikim, z obawy, by go nie zatrzymano. Ojciec jest w ciągłej trwodze, czy jego ostatni syn nie padnie od kuli piemonckiej lub austrjackiej. Tyberjusz w ostatnim liście, który mi Brutus pokazywał, (gdyż ten Jakóbin, pomimo swojego stoicyzmu tak jest dumny z czynów swego syna, jak gdyby był ojcem Aleksandra lub Cezara), donosi, że jest porucznikiem sztabu jeneralnego w dywizji Masseny, że zdejmował plany wąwozów alpejskich, przyczem obskoczony ze swą eskortą przez trzydziestu kawalerzystów piemonckich i austrjackich, tak się dzielnie bronił, iż wziął do niewoli dowódcę oddziału, oficera piemonckiego, mającego olbrzymie wąsy. Na dowód naszkicował portret swego jeńca, któregoby rzeczywiście można użyć jako stracha na wróble...

— Czy obywatel Brutus już się sprowadził do Fénestrange? — zapytałem.

— Obywatel Brutus, ojciec obywatelki Klelji? — odrzekł starzec z uśmiechem.

— Tak, tak — zawołałem gwałtownie — obywatel Brutus, który ukradł zamek mojego ojca.

W głębi serca czułem się upokorzonym, że tak trafnie odgadł moje myśli i usiłowałem zwieść proboszcza i siebie samego szorstkością słów moich, ale proboszcz nie zważał na to.

— O ile wiem — rzekł — obowiązki służbowe zatrzymują często obywatela Brutusa w mieście obwodowem. Co się zaś tyczy obywatelki Klelji...

Urwał i zdawał się namyślać przez chwilę.

— Co się tyczy obywatelki Klelji, nie wiem czy ona mu w tych podróżach towarzyszy. Wiem tylko tyle, że przychodzi do mnie kilka razy na tydzień i przynosi dzienniki i wiadomości z kraju. Gdyby nie ona, nie wiem, czybym żywą duszę widział, gdyż w tych czasach burzliwych ksiądz jest osobą podejrzaną.

— Jeżeli mi raczysz pozwolić, księże proboszczu, abym czasem dotrzymywał ci towarzystwa — rzekłem z pośpiechem.

— Bardzo chętnie, bardzo chętnie — odpowiedział proboszcz, patrząc na mnie ze szczerym uśmiechem — ale uprzedzam cię, że towarzystwo starców bywa czasem nudne i boję się...

— Nie obawiaj się o mnie, kochany proboszczu, będę szczęśliwym, jeżeli mnie przyjmiesz u siebie.

— Wierzę ci, mój kochany. A więc przychodź kiedy ci się będzie podobało. A teraz dokąd zamierzasz się udać?

— Wracam do matki do Grangeneuve.

— Za pozwoleniem... a skądże przybywasz?

— Z Grangeneuve — odpowiedziałem, rumieniąc się lekko — bo zdawało mi się, że cały świat odgadł moją tajemnicę.

— Hm, hm — mruknął Latounnière półgłosem i jakby do siebie samego — jedzie z Grangeneuve do Grangeneuve. To szczególne... Ależ, mój kochany, byłbyś tam daleko prędzej, gdybyś wcale nie wyjeżdżał.

Czułem, że się rumienię coraz bardziej.

— Zresztą mniejsza o to — ciągnął dalej starzec — zdaje mi się, że jestem niedyskretny; wszyscy starzy są ciekawi, jest to wada ich wieku.

(Ciąg dalszy nastąpi)

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Echa pobudek wojennych, rozlegające się wśród murów Aten i napełniające Jejmość Europę niemałym przestrachem, nie mogą być obojętne nawet dla tygodniowego fejletonisty. Nie powinien on i nie może naturalnie odbierać tematu kolegom swoim od wielkiej polityki, musi jednak w swoim zakresie obserwować wszystko, co życie niesie znamiennego, a więc także notować „z właściwą mu skrzętnością" wrażenie, jakie sprawiają wieści wojenne, sposób, w jaki są przyjmowane, a względnie wpływ, jaki one wywierają albo wywrzeć mogą na ogólnym nastroju społeczeństwa. Jest przeto rzeczą jasną, że nie będę krytykował postępowania króla Jerzego, not Delyanisa, organizacji greckiej armji i marynarki, pozostawiając to specjalistom, którzy minęli się z powołaniem siedząc przy stoliku redakcyjnym, zamiast w biurze dyplomatycznem lub w gabinetach wojskowych.

Fejletonista przyjmuje tylko do wiadomości, że jest w Europie naród, tworzący państwową organizację, który powziął szaloną myśl upomnienia się z bronią w ręku o to, że jego braci, podległych obcemu berłu, najokrutniej prześladuje dziki wróg, nadużywając zagarniętej nad nimi władzy. Wyobraźmy sobie, że po jakichś kataklizmach dziejowych odradza się niepodległe państwo polskie, tak jak odrodziło się greckie i że jedynie Podlasie pozostaje w rękach Rosji, która w sposób tradycyjny znęca się przez dalsze pół wieku nad podlaską ludnością. Sumienie, honor, obowiązek krwi każą nam ratować naszych braci: po prostu nie wolno nam już pod grozą hańby w dziejach zamykać dłużej oczu, zwłaszcza jeśli sytuacja polityczna takie przybiera kształty, że może być choć iskierka nadziei powodzenia naszego przedsięwzięcia.

Idziemy więc za głosem honoru, sumienia, obowiązku — podejmujemy ufni w sprawiedliwość Bożą nową krucjatę w obronie słusznej, w obronie naszej sprawy... Czy wiecie, co powie na to „prasa" europejska, co powie na to „opinja świata": — *das ist eine Frivolität*, zawoła *Neue fr. Presse* — a za nią szczeknie to samo cały wielki chór niemieckich i francuskich piesków i psiaków dziennikarskich, dziwnie spodlonych w tej atmosferze nikczemności ducha, jaką wytworzył w Europie ostatni wiek nieprzerwanych gwałtów prawa i sprawiedliwości. Wiedeński organ *Alliance Israélite* oświadcza, że nie jest wstanie pojąć, jak można *ohne eine zwingende, überwältigende Nothwendigkeit sein Vaterland in den Wirbel eines Krieges zu schleudern*...

Byłoby rzeczą ciekawą spytać się, kiedyż to w pojęciu żydowskiego dziennika zajdzie dla Grecji ta „zmuszająca i przemożna konieczność", skoro nie jest nią przelana krew, shańbione żony i córki pobratymców, skoro nie jest nią rozpacz obłąkania bliska prześladowanych i uniesienie oburzenia wśród całego narodu, chwytającego za broń z dreszczem wojennego zapału?... Prawda — znam jeden wypadek, w którym organ z Fichtegasse przyznałby, że taka *zwingende, überwältigende Nothwendigkeit* wistocie zachodzi: oto niechby sułtan zamianował gubernatorem Krety.... Luegera! Król Jerzy popełnił, jak się zdaje, jedną wielką zbrodnię: oto zapomniał, że żydzi europejscy usposobieni są „pokojowo", bo giełda jest dzisiaj zbyt nerwowa, aby mogła tolerować jakąkolwiek akcję wojenną. „To trzeba być takim głupim Grekiem, jak ten Temistokles Franipulo, aby ofiarować *a ganzer Million Drachmen* na cele ojczyzny, zamiast kupić sobie za ten ładny pieniądz *a Paar Türkische Tabak-Actien*... Ponieważ zatem żydzi nie ścierpią takiej *Frivolität*, jak obrona chrześcijańskiej ludności przed gwałtami Turków, ani obrony greckiego szczepu przez greckie państwo — biedna Grecja w istocie w przykrem znajduje się położeniu... Dotychczas jeden tylko sympatyczny w Europie odezwał się dla niej głos: włoski deputowany Imbriani organizuje hufiec ochotników, ażeby jej przyjść z pomocą.... Ale też ów Imbriani jest znanym powszechnie i powszechnie ośmieszonym politycznym obłąkańcem...

* * *

Donoszą mi ze Lwowa, że pan prezes ministrów Badeni, odbył z jeneralnym sztabem konserwatywnego stronnictwa walną naradę w sprawie wyborów; z Krakowa na naradę ową wezwany został redaktor *Czasu* p. Chyliński. Na porządku dziennym obrad była sprawa kompromisu ze stronnictwem ludowem. Jakie zapadły uchwały, niewiadomo. Wiadomo tylko, że coś się robi. Można mieć jednak z góry pewność, że się nic nie zrobi, bo ludowcom można dużo zarzucać, jednego im jednak odmówić nie można: to jest sprytu do robienia karjery na plecach ludu, sprytu doprowadzonego do takiej sztuki, że dawni karjerowicze liberalni stoją niemi z podziwu i są wprost zachwyceni tak genjalnymi uczniami. Otóż ludowcy zbyt dobrze wiedzą, że kompromis z konserwatystami zgubiłby ich w opinji, tak jak zgubili się podobnym kompromisem liberałowie — i że byłby tylko wodą na młyn ks. Stojałowskiego, jedynego naprawdę groźnego ich przeciwnika. Ks. Stojałowski już teraz oskarża ludowców, że „zwąchali się ze Stańczykami" i podkopuje w ten sposób zaufanie do nich wśród włościan. Jakżeż będzie używał, wskazując na „ludowców od parady", popieranych, czy tolerowanych przez rząd, czy przez konserwatystów.

Konserwatyści polityką swoją doprowadzili do tego, że ich poparcie jest „Dejaniry palącą koszulą" — a jedyny sposób zdobycia popularności w kraju jest: być przez nich zwalczanym. Nie potrzeba szukać daleko przykładu: od kiedy partja konserwatywna w sposób więcej niż nie ładny podstawiła nogę jednemu ze swoich „najwierniejszych", Chrzanowskiemu, z tego arcypoważnego względu, „że przy wyborach żydom łatwiej będzie wymówić nazwisko Zoll, niż Chrzanowski" — popularność p. Chrzanowskiego w mieście tak wzrosła, iż gdyby chciał tym razem kandydować, wybór jego byłby zapewniony. Chrzanowski kandydować nie chce, zrażony raz na zawsze do krakowskiego mandatu, jakkolwiek zdecydowany jest nadal bronić wytrwale spraw drogiego sobie miasta i to bronić, jak się okazało z praktyki, skuteczniej niż tytularni „posłowie krakowscy".

Ludowcy są dziś w tem położeniu, że bardziej niż kiedykolwiek polować muszą na popularność. Kandydaturą dra Danielaka w kurji czwartej ks. Stojałowski sprawił ogromną w ich obozie dywersję i znaczną część dotychczasowych zwolenników partji ludowej przeciągnął na swoją stronę, czyli (co przynajmniej w krakowskiej kurji piątej na jedno wyjdzie) na stronę zżydziałych socjalnych demokratów. Szanse p. Daszyńskiego nieposplicie wzrosły, dra Szczepana Mikołajskiego znacznie opadły. To też p. Mikołajski robi co może, aby pozyskać sobie głosy wszelkiego gatunku — więc znacznie więcej niżby był w stanie zrobić ktokolwiek inny. Do jakiego stopnia posuwa się u tego kandydata zaparcie się siebie dla mandatu, niech posłuży następujący przykład:

Na zgromadzeniu ludowców w krakowskiej Radzie miejskiej p. Mikołajski dla scharakteryzowania, do jakiego stopnia socjaliści są wrogami religji katolickiej, za której obrońcę dr Mikołajski się podawał, wspomniał o owym ohydnym artykule *Dżennyka*, znieważającym Hostję św. i Chrystusa. Artykuł ten napisany był i podpisany przez znanego z politycznych procesów socjalistę — treść zaś jego była tak skandaliczna, że prokuratorja państwa aż nadto wyrozumiała na wszelkie zaczepki katolicyzmu, tym razem widziała się zmuszona wytoczyć śledztwo karne za obrazę religji.

W ostatnich dniach, jak wspomnieliśmy, ks. Stojałowski oderwał panu Mikołajskiemu znaczną liczbę zwolenników — i p. Mikołajski postanowił na wszelki sposób ratować swoją popularność. Oto w jak oryginalny ratuje ją sposób: Ogłasza mianowicie w *N. Reformie*, że „cofa zarzut, oparty na rozpowszechnionej pogłosce, a podniesiony na niedzielnem zgromadzeniu wyborców w sali Rady miejskiej przeciw pewnemu artykułowi jednego z dzienników krakowskich — poznawszy obecnie, że zarzut ten jest niesłuszny zarówno przeciw wspomnianemu artykułowi jak i autorowi, który zresztą do stronnictwa socjalno-demokratycznego nie należy"!!! To „cofnięcie" zjedna zapewne p. drowi Mikołajskiemu garść głosów żydowskich, ale rozprasza wszelkie złudzenia, jakieby można było mieć dotychczas co do szczerości i stałości jego politycznych przekonań! To „cofnięcie" zniża wartość kandydatury p. dra Mikołajskiego do poziomu na jakim stoi kandydatura p. Alfreda Szczepańskiego! Toż nawet sam Daszyński w godniejszy i przyzwoitszy sposób stara się o żydowskie głosy i wątpię czyby miał odwagę, a nawet i ochotę, identyfikować się z szyderstwami z Hostji i z Chrystusa! Przy dzisiejszem ubóstwie talentów politycznych, przy dzisiejszem bankructwie dawnych stronnictw a niedojrzałości nowych, nie można zapewne bardzo wybredzać pomiędzy kandydatami — jednego od nich jednak trzeba wymagać, tego przynajmniej, aby mieli jakiś charakter!

Audax.

Z dziejów dżumy.

Europa cała mówi dziś o dżumie indyjskiej, rozpościerającej coraz szerzej swe groźne ramiona. Być może, iż straszny ten wróg ludzkości z dala groźniejszym się wydaje, aniżeli byłby nim z blizka. Być może, iż tu na miejscu, mamy choroby, straszniejsze od dżumy, gdyż zabierają powoli, ale za to stale, o wiele więcej ofiar, aniżeli zabrały je kiedykolwiek i jakiekolwiek epidemje.

Nie dziwmy się jednak temu ogólnemu zajęciu się dżumą. Choroba ta w starożytności i w średnich wiekach, a po części też i w czasach nowszych,

była najstraszniejszą z klęsk, jakie ludzkość nawiedzały. Ztąd to w supplikacjach kościelnych, w tym wspaniałym hymnie błagalnym wymieniono ją na czele:

Od powietrza, głodu, ognia i wojny
Zachowaj nas Panie!...

Dżuma właśnie jest tem „powietrzem"; dawniej takie nadawano jej miano; a ponieważ ludzie strasznie od „powietrza" tego umierali, czyli jak mówiono: „mór na lud padał", i więc i to „powietrze nazywano „morowem", czyli śmiertelnem.

W dziejach ludzkości pierwszy ślad dżumy spotykamy przed 23-ma wiekami. Opisał ją historyk grecki Tucydydes. Srożyła się w Europie całej głównie zaś w Grecji, a zwłaszcza w Attyce. Od tego czasu nieraz dziesiątkowała ludność naszej części świata. Zdarzało się, iż podczas dżumy najludniejsze miasta stawały się pustemi. Zamożniejsi uciekali, nie przeczuwając, iż wloką zarazę wraz z sobą, ubożsi, skazami na pozostawanie w brudnych, ciasnych, dusznych miastach średniowiecznych, wymierali niekiedy doszczętnie.

W którym roku dżuma była najstraszniejszą, tego powiedzieć nie można, nie zawsze bowiem znajdywali się ludzie, którzyby pozostawili mniej lub więcej dokładny opis przejścia tej strasznej klęski.

Z opisywanych najstraszniejsza srożyła się w r. 1348. Według świadectwa ludzi współczesnych, zmarło na nią 25 miljonów w Europie, a drugie tyle, a może i więcej w Azji. Groza tej zarazy była tak okropną, iż ludzie popadali formalnie w obłęd, tracili rozum. W różnych stronach Europy potworzyły się rozmaite sekty fanatyków, których powstanie jedynie tylko obłędowi przypisać należy.

Dziś jeszcze opisy tych scen strasznych dreszczem wstrząsają człowieka, nawet nie bardzo wrażliwego. Między innemi np. rozbiegła się wieść, iż zaraza jest karą Bożą zesłaną na ludy za niepoprawności żydowskie. W ślad za wieścią poszła i rzeź żydów.

Nie tylko między ubogimi srożyło się „powietrze". Najznakomitsi padali ofiarą zarazy. Z pomiędzy rodziny królewskiej we Francji zmarło na nią kilka osób. Głównym punktem, niejako siedliskiem epidemji, była podówczas Marsylja, bogate miasto portowe francuskie.

Niektórzy lekarze dzisiejsi twierdzą, iż wszelkie epidemje wogóle, a dżuma w szczególności, są chorobami nerwowemi i przeczą twierdzeniu swych kolegów, dowodzących, że przyczyną szerzenia się epidemji jest zarazek. Już podczas owej strasznej dżumy z r. r. 1348 twierdzenie to z małemi zmianami było znanem. Słynny poeta włoski Jan Boccacio (wym. Bokaczyo) w tym właśnie roku bawił w Florencji, jako przedstawiciel dyplomatyczny dworu neapolitańskiego. Na pierwszą wieść o „powietrzu" zebrał grono osób wybitniejszych, z któremi wyjechał w okolice podmiejskie, gdzie urządzał zabawy i rozrywał towarzystwo wesołemi opowiadaniami. Z tych to opowiadań powstał zbiór powiastek, który poecie zapewnił sławę większą, aniżeli inne jego, cenniejsze utwory. Z towarzystwa, zebranego przez Boccacia, nikt nie zachorował na dżumę.

Od owego czasu straszliwa ta zaraza zaczęła słabnąć. Widocznie wysiliła się w owym roku fatalnym, chociaż bowiem następnie niejednokrotnie się pojawiła, nigdy już jednak siły takiej nie miała. W XVIII. wieku nawiedziła jeszcze raz Marsylję, gdzie srożyła się w roku 1720, i gdzie rozgłośnem stało się wówczas nazwisko biskupa Belsunce, który złożył dowody iście nadludzkiego poświęcenia, a dodając mieszkańcom miasta otuchy, tysiąc ofiar uchronił od niechybnej śmierci.

Od owego czasu dżuma zupełnie opuściła Europę, a usadowiła się w Egipcie, głównie zaś w Indjach, w Persji, oraz w bagnistych okolicach między rzekami Tygrysem i Eufratem, gdzie znajduje się źródło licznych chorób gorączkowych, przeważnie zakaźnych. Z miejsc owych straszna choroba zaglądała zrzadka tylko w progi Europy (np. 1877—1878 do gubernji Astrachańskiej), ale wnet się wycofała.

Dżuma egipska, jaka srożyła się podczas wielkiej wyprawy Bonapartego nad brzegami Nilu, tem się głównie zaznaczyła w pamięci ludzkiej, iż wówczas jeden z lekarzy wojskowych, Desjeanette, dowodził stanowczo, iż choroba ta jest zaraźliwą, ale nie działa za pomocą zarazku, lecz wprost uderza na nerwy, tak samo jak np. ziewanie, kaszel i t. p. Twierdzi on, że kto nie chce i silną wolą postanowi sobie, że na chorobę tę chorować nie będzie, ten i nie zachoruje. Na poparcie słów swoich, Desjeanette zaszczepił sobie jad z gruczoła, jaki utworzył się na zadżumionym. Istotnie, nic mu się nie stało.

W nowszych czasach to samo doświadczenie powtarzali niektórzy lekarze podczas epidemji, dowodząc, iż zaraza ta również działa głównie na nerwy, zarazek zaś widoczny wśród epidemji nie jest jej przyczyną, ale przeciwnie, następstwem.

Zasada powyższa nie znajduje uznania wśród dzisiejszych powag lekarskich, które nawet już wyłowiły zarazek dżumy i przygotowywują z niego surowicę, która tak samo jest stosowaną, jak surowica przeciwbłonicza.

Dowodzenie słuszności tego lub owego twierdzenia jest rzeczą specjalistów, którzy też w pismach specjalnych oddawna wiodą spór między sobą. Wspomnimy tu tylko, iż pomyślne działanie nowowynalezionej surowicy niektórzy lekarze uznają jako powierzchowne. Chory, któremu zastrzyknięto ten środek, nabiera odporności nerwowej przez suggestję; zupełnie tak samo działał na nerwy Boccacio zapomocą opowiadań wesołych, biskup Belunce drogą pociechy religijnej, Desjeanette zaś wmawiał w żołnierzy nieszkodliwość dżumy, jako choroby zakaźnej.

Doświadczenie wykazało, iż środek, stosowany przez biskupa Belsunce, był najskuteczniejszym. To może w całej tej historji jest najgodniejszem zastanowienia.

Kronika hygieniczna.

Alkoholizm u dzieci. — Kilka słów o sznurówce.

Dr. Moreau zebrał z literatury i z własnych spostrzeżeń sporo przypadków pijaństwa, dipsomanji i alkoholizmu u dzieci. Choroby wynikające z wyskoku, rozwijają się u dzieci często pod wpływem dziedzicznego obciążenia. W niektórych okolicach, krzykliwym oseskom daje się kropelkę wódki; nieroztropne matki uspokajają dzieci podczas ząbkowania winem. W niedzielę zabiera się dzieci do piwiarni, a rodzice patrzą z szczerem zadowoleniem jak maleństwo wprawia się do picia. Dawno już ku przestrodze wyrzekł J. J. Rousseau: „On n'arrose pas les fleurs avec du vin".

Podawanie dzieciom wyskoku, należy ograniczyć wyłącznie do ordynacji lekarza, i tu jednak baczyć trzeba, czy dziecko nie pochodzi z rodziny dotkniętej alkoholizmem. Obłęd opilczy spostrzegano już w piątym roku życia, a w czwartym cierpienie wątroby t. zw. marskość, rozwiniętą na tle wyskoku.

Dr Lancereaux przedstawił w akademji lekarskiej dwoje dzieci, u których w nader widocznej postaci, wystąpiły skutki wczesnego używania wyskoku. Dziewczynka 13-tetnia, zrodzona z rodziców pijaków, używała po pół litra dziennie. Wygląda ona jak 8-letnie dziecko; wątroba olbrzymio powiększona, śledziona wielka, obrzęk brzucha, objawy mocznicy. Druga dziewczyna liczy 14 lat; począwszy od 22 miesięcy wieku pije wino z wodą, a od 7 lat, piwo i likier. Wygląda na 6-letnie dziecko, okazuje powiększenie wątroby, śledziony, oraz objawy mocznicy; wzrost wynosi zaledwie 97 centimetrów.

Szkodnikiem, którego hygiena mimo usilnych starań, od szeregu lat zwalczyć nie może, jest sznurówka. Dowody, argumenty najbardziej przekonywujące, są tu przysłowiowym grochem, padającym na ścianę uporu niewieściego. W ostatnich czasach, ten wiecznie świeży temat, poruszył znany profesor Schweninger.

Sznurówkę wprowadzić miała angielska królowa Elżbieta, w celu pokrycia zbyt widocznych wad w swej budowie. Zwykła piersiowa opaska, z biegiem czasu i mody, przeistoczyła się w gorset, idąc zwyczajną rzeczy koleją, że najpierw próżność jest wynalazcą, a naśladownictwo wraz z banalnością mody rozpowszechniają przedmiot, jakkolwiek on się nazywa sznurówką, gorsetem, krynoliną czy turniurą. Przed stu laty ukazała się broszura Teodora Sömeringa o działaniu sznurówki; w dalszym ciągu w tej materji pisał monachijski profesor Rüdinger, ograniczając jednak swoje wywody do zmian anatomicznych. Jednak tu nie rozchodzi się o sznurowanie, bo — że użyjemy dosadnego wyrażenia — cóż może sobie kobieta „odsznurować?" Posuwając granice bardzo daleko, wyniesie to najwyżej kilka centimetrów, czyli drobnostkę wobec naddatku ze strony gorsetu. Z obfitości cierpień, zostających często w ścisłym związku z gorsetem, okazuje się, że zanim rozpocznie się leczenie, należy przedewszystkiem usunąć ów ścieśniający ucisk. Nie byłoby to rozsądne, gdybyśmy w samem usunięciu sznurówki upatrywali środek uniwersalny. Często jednak udaje się uwolnić od dotkliwych bólów żołądka, wątroby, od migreny, skoro tylko usunięto ów ugniatający pancerz. Z pośród wszystkich dziwolągów mody, najniebezpieczniejszy jest gorset, sam jako taki, a nie tylko jako nadmierne sznurowanie się. Kto uważa to za przesadę, tego pouczy historja Dachauczyków w Bawarji tak samo jak i ludności szwabskiej. Dachauki nosiły sznurówki, które zachodziły bardzo wysoko. Zwolna poczęły im piersi znikać, wieśniaczki nie mogły karmić dzieci, a ponieważ nie było pod ręką ani mamek, ani mleka sterylizowanego lub innych surogatów, wymierał stary ród Dachauczyków i jedynie zdołał się uratować za pomocą importowanych kobiet, nie przywykłych do dachauskiego gorsetu. Z szeregu przykładów rozmyślnie wybrano najjaskrawszy, celem okazania, do czego doprowadzić może przeciwnaturalne ubieranie się. Główną przeszkodą do naturalnego rozwoju, jest wszelki ucisk na piersi, żołądek; wątrobę, brzuch i wnętrzności, upośledza on czynności najważniejszych narządów i nie tylko wytwarza trwałe zmiany anatomiczne na piersiach, klatce piersiowej, wątrobie, ale staje się przyczyną najpoważniejszych wewnętrznych zaburzeń. Działanie jest tem szkodliwsze, skoro gorset nie opiera się na częściowo chroniącej podściółce tłuszczowej, ale uciska delikatny organizm, rozwijający się dopiero: zgniatając fałszywe żebra, przeistacza gorset typ oddychania. I jeszcze raz powtarzamy, że sam ucisk bez zbytniego sznurowania, wystarczy do wywołania tych zaburzeń. Jednem z najważniejszych zadań zachowania zdrowia, jest utrzymanie równowagi w krążeniu, wszelki ucisk upośledza takowe, tamuje, wywołując zaburzenie organiczne, które objawiają się mniej lub więcej dotkliwie, zależnie od tego, czy osobnik odżywia się gorzej czy lepiej, anemiczny czy zasobny w krew, silny czy słaby i t. d. Rozpoczyna się przewrot w ustroju, znamionujący się całym szeregiem cierpień. Kobiety i dziewczęta uskarżające się na bóle głowy, migrenę, bledniсę, kłócia, zaburzenia w trawieniu, czerwoność nosa, wyrzuty, bóle w piersiach, żołądku i w krzyżu, powinny przedewszystkiem odzwyczaić się od noszenia pancerzowego uniformu i dozwolić, aby organizm rozwijał się naturalnie. Wówczas zobaczą, jak to łatwo natura sobie pomaga, skoro się jej nie wchodzi w drogę. Skoro jednak udało się skłonić dziewczęta do zrzucenia sznurówki, rychło poczynają się skargi na bóle w krzyżach, osłabienie, gdyż system mięśniowy, tak jak po opatrunku gipsowym, pozbawiony dostatecznego przypływu i odpływu krwi, uległ upośledzeniu. Często słyszy się „ależ ja ziębnę bez sznurówki!" Oczywiście, ziębnie pani, gdyż nie wykonywasz ruchów ogrzewających, zapomocą mięśni grzbietowych i brzusznych; że jednak przez sznurowanie żołądka i przez złe krążenie mają wciąż i zimne nogi i ręce, o tem nawet omal że nie wiedzą.

Dr. Radecki.

KRONIKA.

Kraków dnia 14 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś w niedzielę Walentego kapłana; jutro Faustyna i Jawity męczenników; pojutrze Juljanny panny męczennicy.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu lutym wolno polować na: słonki, kozły [rogacze], lisy, cietrzewie, głuszce oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: Jelenie, łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, zające i borsuki, kury głuszce i cietrzewie, jarząbki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy.

Kalendarz rybacki. W miesiącu lutym łowić wolno: Bolenia, lepienia i wszelkie ryby, mające przepisaną miarę.

Ochraniać należy raka zarówno samca, jak samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 53, zachód przypada o godzinie 4 minut 56, długość dnia 10 godzin minut 3.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Ze względu na ruch wyborczy i niepokojący stan rzeczy na Wschodzie, w poniedziałek o godzinie 11 rano wyjdzie nadzwyczajny dodatek do *Głosu Narodu*.

Książę-biskup Puzyna i J. E. dr Dunajewski d. 12 wieczorem pospiesznym pociągiem powrócili ze Lwowa.

Pomnik dla Kościuszki. Odbieramy następującą odezwę: W przededniu setnej rocznicy kościuszkowskich bojów powstała w łonie wydziału Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki myśl wzniesienia spiżowego pomnika na rynku krakowskim nieśmiertelnej pamięci Naczelnikowi narodu, Tadeuszowi Kościuszce.

Już w sierpniu 1893 r., na walnem zgromadzeniu członków tegoż Towarzystwa, zapadła jednomyślna uchwała urzeczywistnienia gorących pragnień tych, którzy niezwywani pospieszyli z hojnemi datkami w tym celu.

Świetna Rada stoł. król. m. Krakowa, uchwałą z dnia 7 grudnia 1893 l. 31761, oddała pod budowę pomnika plac, położony w Rynku głównym między Sukiennicami a ulicą Szewską tuż obok miejsca, na którem w dniu 24 marca 1794 r. Tadeusz Kościuszko złożył narodowi przysięgę, a Wysokie Namiestnictwo reskryptem z dnia 8 grudnia 1896 l. 8855 pr. zezwoliło na zbieranie składek w całym kraju.

Wobec tego podpisany wydział poczuwa się do obowiązku zawezwania wszystkich, którym nieśmiertelna pamięć Bohatera z pod Racławic jest drogą, ażeby pospieszyli ze składkami na cel powyższy. Niech grosz wdowi płynie z serca, jak z serca Tadeusz Kościuszko niósł wszystko na ołtarz Ojczyzny—dla wywalczenia niepodległości, równości i braterstwa; niech pomnik, który stanie, będzie dowodem niewygasłej wdzięczności narodu za Jego poświęcenie, za miłość Ojczyzny, wzniosłą cnotę i obudzenie z letargu tych właśnie warstw społeczeństw, które

bezwiednie i bez winy swej pogrążone w nim były od wieków.

Jak przed laty cały naród, bez różnicy stanów, pracą rąk własnych wzniósł swemu ukochanemu Naczelnikowi ku wieczystej chwale mogiłę na wzgórzu Bronisławy z ziemi rodzinnej, tak niech teraz obywatele miejscy i wiejscy, uczeni i prostaczkowie, rękodzielnicy i wieśniacy, duchowni i świeccy, słowem naród cały groszem swoim wzniesie pomnik Bohaterowi i da dowód swej żywotności, da dowód, że wiekowa niewola nie osłabiła w nim ducha, że nie wygasła w nim jeszcze cześć i pamięć dla szermierzy wolności.

Ufając, że słowa powyższe wywrą pożądany skutek, i że w niedalekiej przyszłości, może jeszcze w tem stuleciu, dzięki ofiarności narodu, stanie na rynku krakowskim pomnik Tadeusza Kościuszki, podpisany wydział uprasza o nadsyłenie składek, chociażby najdrobniejszych, na ręce skarbnika komisji pomnikowej Ksawerego Konopki (Kraków, biuro weteranów wojsk polskich z 1830/1 r. ulica Gołębia l. 5).

Zarazem wydział upoważnia i uprasza szanowne redakcje wszystkich dzienników polskich o przyjmowanie składek na cel powyższy i o łaskawe umieszczenie niniejszej odezwy w łamach swojego pisma.

Wydział Tow. imienia Tadeusza Kościuszki.

Dr Tadeusz Gluziński, sedretarz. *Jan Skirliński*, przewodniczący.

Ksawery Konopka, skarbnik.

Fundusz pomnika, jakim obecnie rozporządza Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki, wynosi 2.510 złr. 61 ct., którą to kwotę złożono w krakowskich kasach oszczędności.

* **Wiadomości „Czasu“.** Przed kilku dniami zamieściliśmy wiadomość zaczerpniętą z *Czasu* o wybuchu lokomotywy na dworcu kolejowym; obecnie odbieramy od dyrekcji kolei państwowych następujący protest: W numerze 34 z dnia 12-go lutego umieszczony w kronice artykuł pod tytułem „Wybuch lokomotywy“ nie jest zgodny z rzeczywistością; stan rzeczy był bowiem następujący: Przy zupełnie normalnem ciśnieniu pary w kotle, lecz wskutek niedokładnego uszczelnienia wentyla od hamulca parowego (vacuum) została część tegoż wysadzoną w górę, pozostała jednakże na drążku dźwigni, do którego była przymocowana.

Nieprawdą więc jest jakoby ta część wentyla spaść miała aż na pola za placem Arjańskim.

Małoznaczący ten wypadek nie mógł być wcale przyczyną żadnych „groźnych“ następstw, napis więc „eksplozja“ lub „wybuch lokomotywy“ mógłby tylko wywołać nieuzasadnione zaniepokolenie, gdyż w rzeczy samej prócz nieznacznego spóźnienia pociągu z powodu dostawienia innej lokomotywy nie miał ten wypadek żadnych „następstw“.

Aby w przyszłości uniknąć niepotrzebnego zaniepokojenia podróżującej publiczności upraszam najuprzejmiej Szanowną Redakcję, ażeby w podobnych wypadkach dla wyjaśnienia prawdziwego faktu zechciała się przedewszystkiem zaraz odnieść do podpisanej Dyrekcji kolei państwowych, która zawsze gotową jest służyć dokładnemi i zgodnemi z prawdą wyjaśnieniami.

Dyrektor kolei państwowych *Kolosvary*.

* **Poświęcenie sztandaru „Przyjaźni“** odbędzie się dzisiaj, w niedzielę, w kościele św. Mikołaja, po nabożeństwie, które o godzinie 9 celebrować będzie książę biskup krakowski. Dzień ten obrano jako rocznicę poświęcenia pierwszego sztandaru „Przyjaźni“ w Krakowie. Kazanie wypowie ks. prałat Chotkowski.

* **Z Uniwerytetu.** P. Stanisław Józef Wierzbicki, rodem z Krakowa, praktykant sądowy, otrzymał dnia 8 lutego b. r. na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

* **Z Akademji Umiejętności** w Krakowie. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek dnia 15 lutego 1897 r., o godz. 6 po południu, z następującym porządkiem dziennym: Dr Włodzimierz Czerkawski: „O badaniu statystycznem ludności polskiej w XVI wieku“.

* **Z Tow. Oświaty ludowej.** Zarząd główny krak. Tow. Oświaty ludowej założył w styczniu b. r. 5 nowych bezpłatnych czytelń ludowych w gminach: 1) Janowice pow. Wieliczka (dzieł 91, wart. 36 złr.); 2) Radołowice pow. Jarosław (dzieł 105 wart. 42 złr.); 3) Strzelce Wielkie pow. Brzesko (dzieł 111 wart. 44 złr.); 4) Raba wyżnia pow. Myślenice (dzieł 102 wart. 40 złr.); 5) w Górnej Lesznej pow. Cieszyn na Szląsku austr. (dzieł 102 wart. 40 złr.)

Nadto uzupełniono bibljoteczki 7 dawniej założonych czytelń, a to w gminach: Wola Radzisowska, pow. Myślenice; Rzepiennik strzyż., pow. Gorlice; Czułów pow. Kraków; Zygodowice pow. Wadowice; Chrość, pow. Bochnia; Dembno, pow. Brzesko; Żbikowice, pow. Nowy Sącz, do których wysłano łącznie 300 tomów książek wartości 115 złr.

W końcu ofiarował zarząd w darze czytelni przy Stowarzyszeniu rybackiem w Dębnikach 110 książek, wartości 44 złr. Ogółem wysłano tedy w ciągu stycznia b. r. 921 książek, wartości 361 złr. *Ks. Pelczar* prezes, *Dr W. Dadlez* sekretarz.

* **XXXII Walne zebranie** Stowarzyszenia Wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców krakowskich odbędzie się w niedzielę dnia 14 bm. w sali Rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

* **Ruch chorych** w szpitalu św. Łazarza w miesiącu styczniu b. r. Z dniem 31 grudnia r. z. pozostało w leczeniu 707 przybyło w styczniu 842, razem leczono 1549 (mężczyzn 716, kobief 833). Z tego opuściło szpital 719, umarło 74 (męż. 40, kob. 34), pozostało w leczeniu 756 osób. W szpitalu św. Ludwika chorych dzieci zostało z grudnia 89, przybyło w styczniu 86, razem leczono 175. Z tego wyszło 57, umarło 18, pozostało w leczeniu 100. Na oddziale dzieci ssących pozostało z grudnia 14, przybyło 21, leczyło się 35. Z tego opuściło szpital 14, umarło 8, pozostało 13. Mamek zostało 10, przybyło 17, było razem 27, opuściło szpital 15, pozostało 12.

* **Wielka sobótka.** Komitet urządzający „Wielką sobótkę“ Koła artystycznego rozesłał już zaproszenia. Ponieważ wiele osób, chcących uczestniczyć w zabawie, uskarża się, że zaproszeń nie otrzymały, przeto przypominamy, że po takowe zgłaszać się można do kancelarji komitetu w lokalu Koła (Rynek gł. l. 16) Świetna tradycja balów Koła artystycznego z lat poprzednich sprowadzi i w tym roku liczny zastęp uczestników, a do ożywienia zabawy przyczyni się niemało towarzyski charakter zebrania, zwłaszcza, że — jak się dowiadujemy — wstęp na galerję będzie zamknięty.

Zabawę kostjumową urządza w sobotę dnia 20 b. m. Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej w lokalu swoim przy ul. Florjańskiej l. 28 II piętro. Początek zabawy o godz. 9 wieczorem. Wstęp tylko za zaproszeniami.

* **„Kefir“.** Władze przemysłowe udzieliły pannie Janinie Kosmowskiej, farmaceutce z Warszawy, pozwolenia na otworzenie w Krakowie zakładu wyrobu i sprzedaży „Kefiru“, produktu dyjetycznego, używanego z wielkiem powodzeniem w lecznictwie. Wzmiankowany zakład prowadzony będzie na zasadzie specjalnych studjów, pod kontrolą tutejszego zakładu higijeny, na wzór istniejących podobnych zakładów w Warszawie, lub w miejscowościach klimatyczno-leczniczych.

W Podgórzu dnia 11 b. m., o godz. 5 po południu, w niedobudowanym domu przy ul. Rękawka, znaleziono zwłoki dziecka trzymiesięcznego płci męskiej, owinięte w szmaty. Za sprawczynią zarządzono śledztwo policyjno-sądowe.

Dyrekcja koleji państwowych w Krakowie donosi, że wskutek zawiei śnieżnych został zastanowiony z dniem 9 lutego aż do odwołania ruch pociągów na przestrzeni Hadikfalva-Radowce i Hatna-Kimpoluug.

Ruch wyborczy. D. 11 bm. odbyło się zgromadzenie delegatów do komitetu okręg. V kurji obejmującego powiaty Brzozów, Dobromil, Jasło, Krosno, Lisko, Sanok i Staremiasto.

Podniesiono kandydaturę p. Stanisława Wysockiego, która została przychylnie przyjętą. Ostatecznej decyzji nie powzięto. Następne posiedzenie delegatów odbędzie się w Sanoku dnia 20 lutego br. o godz. 10 przed południem w sali Rady powiatowej na którem stanąć mogą wszyscy kandydaci celem złożenia wyznania wiary politycznej, którzy do tego dnia zgłoszą swe kandydatury w prezydjum komitetu w Sanoku.

W Tuchowie odbyło się zgromadzenie przedwyborcze w dniu 9 b. m. Przewodniczył Bogdanowicz, włościanin z Zalasowej. Ks. Dutka krytykował stronnictwo ludowe, wobec czego dr Winkowski oświadczył, że p. Bernadzikowski będzie zmuszony wnieść na ks. Dutkę skargę o obrazę czci. Zgromadzeni wybrali delegatów do komitetu okręgowego. Odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Bocheński miejski komitet przedwyborczy odbył dnia 9 lutego pierwsze posiedzenie. Przewodniczącym wybrano jednomyślnie burmistrza dra Ferdynanda Maissa.

Z karnawału. Dnia 6 bm. odbyła się w Oświęcimiu zabawa z tańcami Straży skarbowej pod protektoratem starszego radcy skarbowego dra Stanisława Szlachtowskiego, która wypadła świetnie. Obowiązki gospodarza pełnił kierownik sekcji p. Franciszek Nowiński. Do poloneza stanęło przeszło 80 par. Nadmienić należy, iż zabawę uświetniło swoją obecnością kilku panów urzędników tut. dyrekcji okręgu skarbowego. Na wieczorku byli obecni urzędnicy cłowi i podatkowi w komplecie, starszy komisarz straży skarbowej p. Niklas z Krakowa i wielu wyższych urzędników pruskich, zaś z pomiędzy obywatelstwa zauważono pp. Slósarczyka i sędziego Pieczonkę. Tańce prowadzone znakomicie przez poborcę cłowego p. Slanego przy dźwiękach muzyki 20 p. p. przeciągnęły się do białego dnia. Komitet z p. komisarzem Ludwigiem na czele, wywiązał się ze swego zadania w całem tego słowa znaczeniu, bardzo dobrze.

Z Borka falęckiego. Pani Nepomucena Hornowa, właścicielka Borka falęckiego, prosi nas o zaznaczenie, że wieść o wydzierżawieniu Borka jest fałszywą.

Reskrypt do Apuchtina. *Praw. wiestn.* zamieszcza następujący carski, świeżo wydany, reskrypt do Apuchtina: „Aleksandrze Lwowiczu. Zezwoliwszy w myśl pańskiej prośby na uwolnienie pana od obowiązków kuratora okręgu naukowego warszawskiego i mianując pana członkiem Senatu, uważam sobie za obowiązek wyrazić zupełne uznanie dla pełnej zasług, przeszło półwiekowej służby pańskiej na polu wojskowem i cywilnem, a zwłaszcza dla siedmnastoletniej działalności na trudnem i odpowiedzialnem stanowisku w Warszawie, dokąd powołała pana wola mojego dziada Aleksandra, do wyższego kierownictwa wychowaniem młodzieży w Królestwie Polskiem. Przez gorliwe i niezachwiane dążenie do wzmocnienia znajomości języka rosyjskiego w licznych szkołach kraju, przez ciągłe starania o podtrzymanie jego jedności z cesarstwem drogą przyswajania zasad państwowości rosyjskiej, pozyskałeś pan Monarsze zaufanie spoczywającego w Bogu rodzica mojego, który, bez względu na pańską prośbę o zmianę działalności, uznał za konieczne utrzymanie pana nadal na służbie w okręgu warszawskim. Pragnę, ażeby następcy pańscy na tym urzędzie trwale i niezachwianie przestrzegali zasad postawionych przez pana, jako podstawy wychowania młodzieży polskiej. (Nowy „dobry objaw“. *Przyp. Red.*) Wyrażając panu, jako ścisłemu stróżowi tych zasad przez cały ciąg służby w kraju polskim, moje szczególne zadowolenie, pozostaję na zawsze dla pana życzliwym.“

Pogrzeb ś. p. Konstantego hr. Przeździeckiego odbędzie się w poniedziałek d. 15 b. m., o godz. 10 rano w Warszawie. Wyprowadzenie zwłok nastąpi z mieszkania przy ul. Foksal l. 6 do kościoła św. Piotra i Pawła, skąd po odprawionem nabożeństwie zwłoki przewiezione będą do grobów rodzinnych. Przy ciele, złożonem obecnie w mieszkaniu zmarłego, odbywają się msze święte.

Obciążenie panoram. Administracje obu panoram warszawskich: „Tatr“ i „Golgoty“ zawezwane zostały przez dyrekcję teatrów rządowych warszawskich do uiszczania szóstej części dochodów z biletów wejścia na rzecz tych teatrów. Nie mogąc bez poddania się temu podatkowi otworzyć wstępu dla publiczności, administracje obu panoram składają szóstą część dochodów, a jednocześnie poddały się rygorowi co do bezpłatnych biletów wejścia, gdyż kontrola teatralna zezwoliła tylko na udzielenie urzędowych biletów wstępu przedstawicielom władz. Przeciw takiemu postępowaniu dyrekcji teatrów rządowych warszawskich zaprotestowano na drodze urzędowej. Przedewszystkiem administracje panoram występują z zasady nieprawnego pobierania szóstej części dochodów, gdyż w przywilejach teatru warszawskiego powiedziano, iż wolno jest pobierać szóstą część dochodu od widowisk, współzawodniczących z teatrem, takich zaś wystaw, jak „Tatry“ lub „Golgota“, w żaden sposób podciągnąć pod widowiska przedstawione niepodobna. Administracje obu panoram wystąpiły na drodze sądowej o zniesienie kontroli i zwrot pobranej dotychczas opłaty.

Z Wiednia piszą do nas: Stowarzyszenie polskie „Strzecha“ w Wiedniu urządziło dnia 6 lutego b. r. wieczorek kostjumowy. Sala resursy kupieckiej zaledwie mogła pomieścić licznie zebraną Polonję. Zabawę poprzedził kiermasz, podczas którego uproszone przez komitet panie zajęły się sprzedażą w bufetach. Pomiędzy kostjumami wybitnie charakteryzowały się nadobne kostjumy krakowskie. Szczególniejszą uwagę zwracały kostjumy: krakowskie, panien Kasznica, Błędkowskich; rococo, panny Dobruckiej; vieux Vienne panny Hess i wiele innych. Również kilkunastu panów było w kostjumach. Polonez w pierwszej parze otworzył zast. przew. nadinżynier J. Skarbek Michałowski z panią baronową Kasznicą, w drugą parą przewodniczący komitetu p. W. Krzepowski z panią pułkownikową Strańską, następnie członkowie komitetu i goście obecni. Do pierwszego kadryla stanęło 80 par. Punktem kulminacyjnym zabawy był mazur, który szczególnie wielkie zainteresowanie wzbudził na obecnych gościach niemieckich. Wodzirejem był pan W. Krzepowski. Na szczególną uwagę zasłużyła muzyka strzelców wiedeńskich pod dyrekcją krakowianina p. J. Kopeckiego grec. nad. kapelmistrza, który wyśmienitą grą, szczególnie dzielnego mazura przyczynił się wiele do ochoczej zabawy. Dla pań miłą pamiątką pozostanie gustowny porządek tańców z insygnjami narodowemi.

* **Mitterwurzer**, jeden z najwybitniejszych artystów Burgtheatru, zmarł nagle w Wiedniu.

* **Lueger wyzwany.** *Ostdeutsche Rundschau* donosi: Wskutek zajścia na posiedzeniu Rady miejskiej przybyło dwóch oficerów do sejmu, z zażądaniem satysfakcji od wiceprezydenta Luegera, który wyraził się obrażająco o Tomanku, jako o oficerze. Lueger odmówił wszelkich dalszych wyjaśnień w tej sprawie.

* **Jubileusz Haydna.** Na piątkowem przedstawieniu, urządzonem przez Radę miasta w teatrze Karola na cześć setnego jubileuszu hymnu ludowego Haydna, obecnym był cesarz, arcyksiążęta i wielu dygnitarzy. Cesarz, odpowiadając na przemowę powitalną burmistrza, wyraził swą radość z uczestniczenia w tym patrjotycznym obchodzie. Publiczność entuzjastycznie oklaskiwała zaintonowany hymn ludowy i wydawała okrzyki na cześć cesarza, który ukłonem dziękował kilkakrotnie za owację. Także przy przybyciu i od-

jeździe cesarza wznosiła zgromadzona publiczność okrzyki na cześć cesarza.

* **Spis ludności u unitów.** Wiadomo, że na 9-go lutego starego stylu zarządzony jest w całej Rosji jednodniowy spis ludności. W spisie tym, jak zwykle, ma być także wyrażone wyznanie każdego obywatela. Łatwo było przewidzieć, jakim ciosem uderzy ta sprawa w religijne uczucia całej naszej unickiej braci, gdyż zachodzi z pewnością uzasadnione przypuszczenie, że rząd rosyjski nie omieszka wyzyskać spisu dla celów „propagandy prawosławia“. Zdaje się, że do wywołanego poruszenia znacznie się przyczynia postępowanie powołanych do spisu urzędników, którym świeci pewnie marzenie o tryumfie Klingenbergów. Czytamy bowiem w *St.-Peters. wiedom.*: „Próbny spis ludności przeprowadzony w tych dniach w gubernji siedleckiej, wywołał zamięszanie, a w niektórych miejscowościach nawet rozruchy wśród opornych w unji „prawosławnych“, szczególnie w powiatach radzińskim, siedleckim, bialskim, sokołowskim i konstantynowskim. Po wsiach włościanie przyjmowali liczących, wybranych przeważnie z liczby nauczycieli szkół ludowych i pisarzy gminnych, bardzo wrogo: niektórzy zamykali domy i wychodzili, inni nie chcieli odpowiadać na zadawane pytania, wielu zaś żądało, aby ich zapisano jako katolików. W niektórych wioskach liczący wykonali z powodzeniem swoją pracę, nie mogli jednak skorzystać z jej rezultatów, ponieważ włościanie, wzburzeni wieściami, że chcą ich ostatecznie zatwierdzić w prawosławiu, uzbroili się w kije, udawali się do mieszkań liczących, odbierali im spisy i niszczyli je. Zarządy gminne podlegały również podobnym napadom, w celu zniszczenia spisowego materjału. W wielu miejscowościach aresztowano przywódców, którzy podżegali włościan do sprzeciwiania się władzy“.

Dalej zaznacza pismo ks. Uchtomskiego, że widocznie ludność nie zdaje sobie sprawy z tego, iż spis jest zrobiony w celach statystycznych, dokumenty zaś spisu nie będą miały znaczenia jakichś dokumentów stanowych (czy tylko to prawda panie Redaktorze? *Przyp. Red.*) i że próba dowiodła, że zapowiedziany na 9 lutego st. st. spis może nie pójść gładko i dodaje: „Miejmy nadzieję, że władze miejscowe skorzystają z pozostałego jeszcze czasu dla wyjaśnienia „opornej w unji“ ludności celów, jakie rząd ma na oku, aby ją przekonać, że zapisanie na liście nie może mieć wpływu na kwestję religijnej przynależności poszczególnych osób. Przytem jeszcze raz pozwalamy sobie wypowiedzieć zdanie, że nie mogłoby być mowy o zamięszaniach, gdyby każdy miał możność wymienić to wyznanie wiary, do którego on sam się zalicza. (Brawo panie Uchtomski!) Mówią, że w czasie próbnego spisu w gubernji siedleckiej niektórzy ze spisujących zachowywali się sami nietaktownie wobec ludności. Zastąpiono ich oficerami 39 narewskiego pułku dragonów, którzy chętnie ofiarowali swoje usługi miejscowej ludności.“

* **Z kroniki myśliwskiej.** W czwartek zakończyło się kilkodniowe polowanie na grubego zwierza, urządzane rok rocznie, w lasach dóbr Szepetówka w gub. Wołyńskiej. własność Józefa hr. Potockiego. Wynik łowów był pomyślny, padło bowiem 86 sztuk dzików, 72 kozły, 3 lisy i 5 zajęcy, do tych ostatnich strzelano kulami. W polowaniu uczestniczyli: August hr. Potocki, ks. Lubomirski z Równego, Antoni ks. Radziwiłł, Tomasz hr. Zamoyski i wielu innych przedstawicieli arystokracji. Lasy Szepetowskie mają ogółem obszaru 12.000 morgów, są dokoła ogrodzone, porębów w nich nie ma, a wszelka dzicz otrzymuje zimą pokarm, dla tego też i wyniki polowań bywają w nich świetne.

Bal polski w Petersburgu. Korespondent *Kurjera Warsz.* donosi z Petersburga: Co jak co, ale zabawy polskie nad Newą stale się udają. To też i bal wtorkowy z tradycyjnem hasłem „na rzecz katolickiego Towarzystwa dobroczynności“ doznał zupełnego powodzenia. Protektorkami zabawy były pp.: Czechowiczowa, Czeczottowa, Gartkiewiczowa, Gorajska, Ignatowiczowa, Jacynowa, Kątkowska, Kolankowska, Małeszewska, Małachowska, Rylska, Sędzikowska, Spasowiczowa, Wojnicka, Wołowska, Zwolińska i Żukowa, opiekunki tutejszej instytucji filantropijnej. Zabawa rozpoczęła się ochoczo, przy dźwiękach orkiestry p. Kleberga. Rej w tańcach wiódł umiejętnie inżynier Żwan, pierwszy nad Newą mazurzysta. Toalety bardzo gustowne, modne, chociaż zbytku niewiele. Brylanty, perły i drogie kamienie ustąpiły miejsca... żywym kwiatom, których w kolonji polskiej przybywa coraz więcej. Dzienniki poranne palmę piękności przyznają pp. Olędzkiej Borkowskiej, Maleszewskiej, Święcickiej, Tyszyńskiej, Rafałowiczównie, Wojewódzkiej, Brzeskiej, Pisać o wdziękach niewieścich rzecz niebezpieczna, więc chętnie owem cudzem świadectwem się wyręczam. Kioski w oblężeniu, zwłaszcza kwiatowy i bufetowy. W pierwszym gospodarowały pp.: Piotrowska, Wojewódzka i Brzeska, w drugim zaś Maleszewska, Święcicka, Jacynowa, Popowska, Augustowska, Borkowska i Olędzka, gospodarowały z ujmującym wdziękiem, więc też stos banknotów zielonych i różowych rósł jak na drożdżach.

W. N. Ligin. Mający objąć obowiązki kuratora warszawskiego okręgu naukowego W. N. Ligin wykładał mechanikę na uniwersytecie odeskim; liczy 56 lat, jest żonaty z Greczynką. W Odesie cieszył się ogólną sympatją i pisma tameczne żegnają go z żalem. *Odesskaja Gazeta* pisze o nim co następuje: „Podana przez nas wiadomość, że wyjazd prezydenta naszego miasta, W. N. Ligina do Petersburga, pozostaje w związku z jego nominacją w ministerjum oświaty, potwierdza się w zupełności. Według nadesłanych do Odesy informacyj, W. N. Ligin zatwierdzony został na stanowisku kuratora okręgu naukowego warszawskiego. Obywatele, stojący zdala od namiętności wyborczych i interesów stronnictw, ubolewać będą nad tą stratą. W sobie W. N. Ligina traci Odesa nie tylko światłego i gorliwego prezydenta miasta, ale i światłego obywatela. Ustąpienie W. N. Ligina będzie także wielką stratą dla odeskiego oddziału Towarzystwa technicznego, który doszedł do rozkwitu pod 11-letniem jego kierownictwem“.

Curiosum pedagogji. Petersburski korespondent *Kurjer Warsz.* donosi temu pismu: Dużo hałasu narobił w prasie okólnik inspektora szkół ludowych powiatu moskiewskiego, p. Knoblacha, w przedmiocie szkół niedzielnych. Okólnik oświadcza, iż „program szkół niedzielnych, powinien obejmować naukę religji, czytania, pisania i arytmetyki, przyczem celem ich ma być jedynie, ażeby dzieci umiały ze zrozumieniem modlić się, mechanicznie czytać, cokolwiek pisać i rachować do 1.000“. Wobec tego — pisze *Niżeg. listok* — iż dzieci tego rodzaju umiejętności posiadają przed wstąpieniem na naukę, szkoły niedzielne należy chyba uznać za niepotrzebne“ *Nowosti* zaś dodają, iż kierownicy szkół wystąpili ze skargą przeciwko okólnikowi p. Knoblocha.

Polemika o sprawę polską. Wiadomo, że pismo ks. Uchtomskiego *S.-Pet. wied.* zajmuje względnie uczciwe stanowisko w sprawie polskiej. Szowinistyczny *Swiet* wyraża z tego powodu ustawicznie głębokie swoje oburzenie. W odpowiedzi na systematyczne zaczepki *Swieta. S.-Pet. wied.* piszą: „Tak, pragniemy polityki pokojowej, w sprawie pomyślności i przyjaźni. Pragniemy, ażeby i Polska i Finlandja w spokoju się rozwijały i kwitnęły pod berłem monarchy rosyjskiego, jak nie może tego nie pragnąć i sam rząd naczelny dla wszystkich narodowości swoich. Pragniemy, ażeby wszystkie narodowości, należące do składu jednej wielkiej całości, rządzone były przez prawa, jakiemi obdarzyła wola najwyższa, lecz najbardziej pragniemy, ażeby w chwili, gdy z wysokości tronu rozbrzmiewają słowa wysokiej życzliwości i miłości pokoju, ażeby w takiej chwili ciemni nieprzyjaciele ludzkości, fałszywie mianujący się patrjotami, nie usiłowali zniweczyć doniosłości słów monarszych, szczepiących w duszy każdego poddanego uczucia miłości chrześcijańskiej i braterstwa! Oto, czego pragniemy...“

Z dworu berlińskiego. Z Berlina piszą: Od czasu wstąpienia na tron cesarza Wilhelma II-go, zaniedbane nieco ceremonjały i etykieta zaczęły na nowo obowiązywać na dworze berlińskim. Mistrzowie ceremonji nie jadają już darmo chleba, jak dawniej, wszelkie zaś ich postanowienia przedstawiane bywają samemu cesarzowi, który jest znawcą nielada zwyczajów i obyczajów, przestrzeganych w dawnych czasach na zamku królewskim w Berlinie lub Poczdamie. Cesarz więc sam przegląda *menu*, porządek tańców, sam kontroluje miejsca przy stole, wyznaczone dla zaproszonych, sam nawet dokonywa zmian w programach muzycznych, zwłaszcza od czasu, gdy w czasie objadu galowego na cześć jednej z monarchiń zagranicznych orkiestra w niewinności ducha zaintonowała marsza, napisanego z powodu bitwy, przegranej przez ojca tejże monarchini. W roku bieżącym dyrektor orkiestry nadwornej miał kłopot nielada z ułożeniem programu muzycznego, który miał być wykonany podczas objadu, ofiarowanego ambasadorom zagranicznym. Etykieta wymaga, aby każdy z przedstawicieli świata dyplomatycznego znalazł w programie coś z repertuaru ludowego swego kraju. Ostatecznie sam cesarz Wilhelm musiał wmieszać się w tę sprawę i zadecydował, iż przedewszystkiem orkiestra odegra marsza pruskiego dla niego samego. Następnie poszedł „Marsz Eugenjusza“ dla ambasadorów potrójnego przymierza, dalej marsz królewski sabaudzki dla przedstawiciela Włoch, fantazje na temat hymnów narodowych dla posłów Rosji i Austrji. Ale co tu robić z posłem francuskim? „Marsyljanka“ nie znalazła dotychczas wstępu na dwór berliński, co więc ma grać orkiestra dla margrabiego de Noailles, ambasadora rzeczypospolitej? Ostatecznie zgodzono się na to, iż kapela zagra starożytnego marsza „Saint Denis“, bardzo popularnego we Francji za Burbonów, oraz marsza konsulów, odznaczającego się charakterem ogólno-europejskim.

Ostrożnie z angielskim plasterkiem. Student politechniki w Charlottenbergu, zamieszkały w Berlinie, p. Klemens Cz, rodem z Warszawy, przypadkiem skaleczył się kawałkiem szkła ze stłuczonej retorty podczas zajęć w pracowni chemicznej. Po zatamowaniu krwi, p. Cz. zalepił niewielką rankę plasterkiem angielskim i pracował w dalszym ciągu. Nazajutrz po tym niewielkim wypadku p. Cz. spostrzegł, iż całe przedramię silnie mu opuchło. Zaniepokojony udał się natychmiast do znajomego chirurga berlińskiego, dra Mayera, a ten po dokładnem zbadaniu orzekł, iż nastąpiło zakażenie krwi, spowodowane użyciem angielskiego plasterka. Przedsięwzięta natychmiast operacja wycięcia zakażonego miejsca doprowadziła do tego, że panu Cz., prócz przymusowego odpoczynku przez kilkanaście dni i niezbyt przyjemnej operacji, żadne niebezpieczeństwo nie grozi. Ocalenie swe p. Cz. zawdzięcza jedynie tylko natychmiastowej pomocy lekarskiej, gdyż w przeciwnym razie zaszłaby potrzeba przynajmniej odjęcia prawej ręki.

Równouprawnienie polityczne kobiet posunęło się o ważny krok naprzód w Anglji. Oto angielska Izba gmin przyjęła w drugiem czytaniu wniosek p. Begga, aby kobiety, prowadzące samoistne gospodarstwo, same pracujące na siebie i płacące odpowiedni podatek, miały prawo głosowania na deputowanych. Za wnioskiem oświadczyło się 263 posłów, na 385 posłów. Wprawdzie wniosek może upaść jeszcze w trzeciem czytaniu, zawsze jednak uchwała Izby gmin świadczy o wielkim postępie sprawy emancypacyjnej w Anglji. Konserwatywny *Times* omawiając uchwałę, pisze: „Kobiet jest więcej — do nich będzie należała większość, kiedy one wycisną swe piętno na całem życiu, na całej polityce państwa, na ustawodawstwie, natenczas biada narodom, opanowanym przez kobiety; zginą te kraje w walce z narodami, które będą tyle mądre, że zostaną pod kierunkiem męskim“.

Odczyt Nansena, wygłoszony onegdaj w Król. Towarzystwie geograficznem w Londynie, wobec księcia Walji i wielu znakomitych osobistości, zrobił tak wielkie wrażenie, że po skończonym odczycie sam książę Walji przemówił z podziękowaniem do prelegenta, sławiąc jego epokową podróż i wyborną formę i styl odczytu, poczem wręczył mu imieniem Towarzystwa na jego cześć wybity medal.

* **Smutny koniec piechura.** Grandin, wytrwały piechur, o wycieczkach pieszych którego niejednokrotnie za pismami francuskiemi pisaliśmy, dotknięty został pomięszaniem zmysłów. Niespełna dwa miesiące temu Grandin powrócił z Jerozolimy i wybierał się w tych dniach w drogę do Abisynji. W ciągu krótkiego czasu, przeznaczonego na odpoczynek, wynajął w gminie Mureaux, szalet, gdzie pracował nad spisaniem swych pamiętników. W nocy ze środy na czwartek zarzuciwszy fuzję na plecy, a wiosło wsparłszy na ramieniu, począł przebiegać drogi, mówiąc językiem niezrozumiałym. Spotkawszy roznosiciela *Petit Journal'u* ofiarował mu 100 fr. za numer, poczem z chytrością i zręcznością kota wdrapał się na słup telegraficzny. Niedość na tem, powybijał kamieniami okna w merostwie. Nad ranem, wszedłszy w ubraniu do rzeczki, począł robić ablucję na wzór prawowiernego mahometanina, poczem zupełnie rozebrany puścił się ku merostwu.

— Chcę zapisać się na listę wyborczą! — wołał.

Nauczyciel, oraz kilka osób, przemocą narzucili nań ubranie, poczem oddano go w ręce policji. Rodzina Grandin'a uprzedzona została przez służącą tegoż o szaleństwie jej pana.

Istnieje obawa, iż biedny będzie musiał długo czekać na oddanie wizyty Menelikowi.

Grandin był człowiekiem wysokiej inteligencji, wykształcony był encyklopedycznie, znając się po trochu na wszystkiem. Pisał bardzo przyjemnie i próbował nawet rozgłosu na arenie życia publicznego. Był on radcą miejskim w Saint Germain.

* **Dla kandydatów do stanu małżeńskiego.** Słyszeć się dają nieraz skargi, że trudno znaleźć sobie żonę. Dla tych nieśmiałych i wahających pewien angielski poeta w wierszu „Love, fortune, orposition“ (miłość, szczęście albo stanowisko) — daje następujące rady:

Żeń się z miłości, bo wtedy weźmiesz żonę; gdy się dla pieniędzy ożenisz, będziesz miał panię; gdy dla stanowiska towarzyskiego będziesz miał damę. Żona kochać cię będzie, pani poważać, dama znosić. Żonę będziesz miał dla siebie, panią dla domu i swych przyjaciół, damę dla świata i towarzystwa. Żona będzie się z tobą zgadzać, pani będzie z tobą rządzić, dama ignorować. Gdy będziesz chory, żona będzie cię pielęgnować, pani będzie cię odwiedzać, dama dowiadywać się będzie o twoje zdrowie. Żona dzielić będzie zmartwienia twoje, pani twe pieniądze, dama twoje długi. Gdy umrzesz, żona twa będzie cię opłakiwać, pani żałować, dama włoży czarną suknię.

Czy dobre te rady?

Na Wawel. (C. d.). Głowacki, Górecki, Grand hotel, Gralewski, apt., Grigar. Grosse Juljusz, Halski, Hawełka. Herliczka, Hochstim, Holik, hotel Saski, Ihnatowicz, Jawornicki, Janikowska (kawiarnia), Kasa oszczędności m. Krakowa, a mianowicie pp.: Biliński, Hofman, Kowalski Stefan, Krzykowski, Walter, Kossa, wyst. sztuk pięknych, Karaś, Kolloros, Kondolewicz, Kosydarski, Knowiakowski, Kurnatowski, Klimek, Krzyżanowski, Launer, Leśniowski, Maurizio, Mikucki, Neuwert i syn, Niewiarowski (filja ubezp.), Nowicki, Piątkowski, Przyimski. Rehman Reim i Friedrich, Satalecki, Szultz Andrzej, Schultz Antoni, Seminarjum żeńskie II klasa, Siedlecki, Stachurski, Smidowicz, Spółka wydawnicza, Sulikowski, Szarski, kantor, Szczurkowski, Świątkowa, Tow. wzaj. ubezp., a mianowicie pp. Bukowski Ignacy, Kozubowski, Truskolaski, Tyrkalska, Urząd podatkowy, Zajączkowski,

Zaplatalski, Zieliński, Związek handlowy, p. Ulanowska złożyła swoją puszkę, oraz gotówkę, którą jej przyniesiono i nadesłano: prof. Sternbach z okazji ślubu swego 50 złr.; za pośrednictwem *Nowej Reformy* 100 złr., za pośrednictwem p. Piotra Górskiego z dawnego resursu 30 złr. 75 ct., za pośrednictwem *D.... k....* 50 ct, Marja Szmaltz z Jaworzna 2 złr. 33 ct., za pośrednictwem *Głosu Narodu* 9 złr. 36 ct., z woreczka Nr. 1500, oddanego przez p Kröbla, 3 złr. 18 ct., Adam Kröbl z Chyrowa 5 złr. 4 ct, za pośrednictwem *Głosu Narodu* 6 rubli 85 kop., czyli 8 złr. 70 ct., za pośrednictwem *Nowej Reformy* 1 złr, nadesłane markami pocztowemi 1 złr. 40 ct., p. Lucyna Wiśniewska 8 złr. 79 ct., za pośrednictwem *Nowej Reformy* 3 złr. 70 ct., oraz 2 złr., 1 ct., i 40 ct., Franciszek Kröbl 1 złr. za pośrednictwem panny Jakóbkównej pp. Szymonowiczowie 1 złr.

(C. d. d).

Do komitetu wieczorku kostjumowego Stowarzyszenia polskiego „Strzecha“ w Wiedniu, urządzonego dnia 6 lutego br. na dochód „Przytuliska polskiego“ nadesłano: prezydent ministrów K. hr. Baden 10 złr., hr. Lanckoroński, dr Hałajewicz, Glinkiewicz, panie Wecze i C. Brunner po 5 złr., pp. J. Skarbek Michałowski i Landschulz po 3 złr., radca dworu Pius Twardowski 2 złr., kapitan Dzikowski 1 50 złr, oprócz tego nadesłali fanty w Wiedniu pp. Starkel, Lewicki, właściciel cukierni, Zalewski, właściciel fabryki cukrów i Kutrzeba Sp. Murczyński z Krakowa.

Wszystkim tym osobom, jak również paniom Kasznica, Błędkowskim i Filipowskim, które raczyły się zająć sprzedażą podczas kiermaszu, komitet wyraża serdeczne „Bóg zapłać“.

Za komitet:
Wacław Krzepowski, przewodniczący.
E. Jabłoński, sekretarz.

Na budowę szkoły polskiej w Białej ku uczczeniu Adama Asnyka zebrał dotąd Zarząd krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły lud.“ za pomocą adresowych arkuszy wręczonych Jubilatowi w dniu 14 grudnia 1896 r. co następuje:

Za pośrednictwem p. Idalji Pawlikowskiej 550 złr. w tem od Sefer Paszy 50 złr., od Mieczysławów Pawlikowskich 42 złr., od p. Zręckiego Klobasy 50 złr., od Czesława Kieszkowskiego 250 złr.

Za pośrednictwem p. Elizy Pareńskiej 28 złr., w tem od Redakcji *Głosu Narodu* 10 złr. Za pośrednictwem p. Józefowej Kotarbińskiej 266 złr. 52 ct. — zebrane w Berlinie, Moskwie, Krolestwie Polskiem i w Krakowie.

Za pośrednictwem p. Eufemji Bałuckiej 152 złr. 5 ct. zebrane od uczniów szkoły Sztuk Pięknych, od urzędników kasy Oszczędności, od członków Kółka rolniczego i od Koła literackiego.

Za pośrednictwem p. Sewerowej Maciejowskiej 732 złr. 46 ct.; w tem od pp. Zeitlebenów 100 złr., od Kazimierzów Odrzywolskich 100 złr., od Wacławów Wolskich 100 złr., od hr. J. Reyowej 200 złr. (C. d. n.).

Składki. W Administracji naszej złożono następujące datki: Dla głodnych dzieci Wnęk z Wiednia 5 złr.

Na restaurację św. Stanisława w Padwie P. Antoni Bahr z Rzeszowa 1 złr., X. W. 1 złr.

Na weteranów z roku 1831 ks. A. Oczkowski z Andrychowa 3 złr.

P. Wojciech Mołysiak z Kosonia na szkołę polską w Białej 1 złr., dr Żydłowitz 40 ct.

Dwie wdowy ze Zwierzyńca dla staruszki O. 1 złr.

Na Wawel: uczniowie ze Szlaku Nr. 29 5 złr., p. Paszkowski 1 złr.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie pp. Siwek i Goldmann 10 złr.

Do komitetu balu na kolonje wakacyjne i szpital św. Ludwika nadesłały datki w dalszym ciągu następujące osoby: Antoni Górski 10 złr., Michałowa Chylińska 10 złr., hr. Róża Raczyńska 15 złr., Józefowa Tyszkiewiczowa 50 złr. hr. Marja Tyszkiewiczowa 20 złr., profesor dr Pareński 20 złr., J. Syroczyński 6 złr., Cecylja Mańkowska 15 złr., Henryk Dembiński 20 złr., Helena Dembińska 5 złr., doktor Józef Kopf 15 złr., hrabstwo Adamowie Krasińscy 10 złr., wiceprezydent dr Jakubowski 10 złr., Adamowa Boniecka 10 złr., ks. Aleksandrowa Ponińska 10 złr., hr. Stanisławowie Badeniowie 10 złr., Adamowie Jędrzejowiczowie 25 złr., Kazimierzowa Ehrenbergowa 5 złr.; hr. Adamowa Potocka 50 złr., hr. Jakob Potocki 100 złr., hr. Edward Raczyński 10 złr., Wiktor i Aniela Kolosvary 10 złr., Józefowa Kotarbińska 3 złr., minister Gautsch 20 złr.. Stanisław Głębocki 5 złr., Władysławowie Mycielscy 10 złr., Fr. Kluczyccy 6 złr., Adolfowie Brasonowie 10 złr., rektorowa Browiczowa 2 złr., Piotrowa Stachiewiczowa 4 złr.

(Dok. nast.).

Teatr, Literatura i Sztuka.

S. p. Dyonizy Feliksiewicz.

Blisko pół wieku pracował i służył wiernie scenie polskiej ś. p. Dyonizy Feliksiewicz. Karjerę swą rozpoczął w r. 1850, angażowany przez Chełchowskiego do Kowna i Grodna, jako uczeń warszawskiej szkoły dramatycznej. Po dwóch latach Feliksiewicz rzuca Grodno, przenosi się do Wilna, a następnie do Mińska i Żytomierza. Później wyjeżdża do Rataiewicza do Lublina. Przed zamknięciem polskich teatrów na Litwie zagląda tam raz jeszcze i zaciąga się do trupy Teofila Borkowskiego. Po powstaniu Feliksiewicz wraca do Lublina, a następnie angażuje się do towarzystwa Ortyńskiego w Częstochowie. Ortyński zmuszony kolizjami rodzinnemi do dłuższej podróży, powierza kierownictwo nad personelem Feliksiewiczowi. Ciężkie to były czasy dla teatrów prowincjonalnych. „Jak z kamienia“ — szło wówczas. Zbyt świeże wypadki, zbyt głębokie rany w społeczeństwie polskiem nie licowały z repertuarem teatrn, krępowanym „nahajką“ moskiewską. Scena i życie zdawały się tworzyć odrębne dwa światy, nie rozumiejące się wspólnie, dwoma szlakami dążące... Ciężka żałoba w domach, pałacach, lepiankach i chatach i dworach... Na scenie cudactwa, lub błazeństwa w rodzaju „Studzien artezyjskich“ lub „Rinaldo Rinaldini“. Brak łączności między twardą dolą życia a sceną wytworzył przepaść. Sale prowincjonalnych teatrów świeciły pustką. Rzuca Feliksiewicz powierzone mu stanowisko przez Ortyńskiego i wraca do Rataiewicza. Przez jakiś czas należy do personelu Teksla, później występuje u Trapszy. W r. 1874 przyjeżdża do Krakowa. Ś. p. Feliksiewicz na prowincji grywał role amantów, odznaczając się pełnemi elegancji ruchami i wykwintnym strojem. W Krakowie przerzuca się do ról charakterystycznych. — Sumienność, granicząca z pedanterją w spełnianiu obowiązku zyskują mu szacunek dyrekcji, prasy i publiczności. Zapał do sceny Dyonizego Feliksiewicza paraliżują brak zdrowia i wątłość piersi. Długie dnie zmuszony jest przepędzać w ciepłem pokoju, a często w łóżku. W ostatnich czasach Feliksiewicz grywał nie wiele. Cierpiał jednak nad tem bardzo i nieraz skarżył się na los srodze. Do ostatniej chwili łudził się, że przyjdzie czas, kiedy grać będzie większe i odpowiedzialniejsze role. Śmierć przerwała marzenia...

Z długiego szeregu ról, jakie dał Feliksiewicz scenie krakowskiej, wymienimy tutaj: ks. Walanowa („Daniszewy“), Szambelana Czarnoskalskiego („Rozbitki“), Nicefora („Kościuszki“), Boimskiego („Nietoperze“), a nadewszystko Pagatowicza („Grube Ryby“). Ci, co bliżej znali ś. p. Feliksiewicza, mówią, że w życiu prywatnem był on Pagatowiczem, — być może, nie zmniejsza to jednak jego sukcesu w sztuce Bałuckiego. Była to kreacja wykończona do „ostatniego guzika“, jak się dowcipnie wyraził jeden z bywalców teatralnych. Ruchy, spojrzenie, wyraz twarzy, suchość głosu typowo uplastyczniały „grubą rybę“, pędzącą żywot w starokawalerskiem stanie. Scena krakowska ze śmiercią ś. p. Feliksiewicza straciła jednego z najsumienniejszych artystów, Bałucki zaś stracił dla swoich „Grubych ryb“ świetnego interpretatora!

Pogrzeb zmarłego artysty odbędzie się w poniedziałek o godz. 3 po poł. z krypty kościoła ks. Pijarów.

Minos.

---

* (Z teatru krakowskiego). Nazwisko autora wczorajszej premiery „Czy warto?“ po raz pierwszy ukazało się na afiszu teatralnym w roku zeszłym, w Warszawie. P. Ronikier wystawił był w ogródkowym teatrze „Wodewil“ sztukę trzyaktową „Nieszczęśliwi“. Prasa warszawska przyjęła utwór p. Ronikiera więcej niż życzliwie, a autorowi wróżyła świetną przyszłość. Zachęcony powodzeniem p. Ronikier dał nam nową sztukę, czteroaktową, której wczoraj, wobec pełnego audytorjum, wysłuchaliśmy. Sztuka oparta na ensamblach szła zupełnie dobrze. Sprawozdanie dla braku miejsca odkładamy do następnego numeru. Dziś „Czy warto?“ będzie powtórzone.

* W Warszawie i we Lwowie ubiegłego tygodnia wystawiono głośną sztukę berlińskiego komedjopisarza Hirschfelda „Matki“. Poważna krytyka warszawska podnosi wysoko zalety utworu: jakoto prześwietną charakterystykę bohatera sztuki Roberta, oraz doskonałą znajomość sceny, zadziwiającą nawet jak u początkującego autora, „Matki“ są bowiem pierwszym utworem Hirschfelda. We Lwowie sztuka mniej wzbudziła zainteresowania, a nawet znaleźli się tacy krytycy co kpinami ją zbyli. Co kraj to obyczaj, co miasto to inny poziom literacki! Bohaterką wieczoru w teatrze hr. Skarba miała być p. Bednarzewska, odtwarzająca jednę z głównych ról, w Warszawie tryumfował p. Nowicki jako Robert.

* Niebawem ukaże się na pułkach księgarskich „Ilustrowany przewodnik po cmentarzu krakowskim“. Będzie to książka opracowana najstaranniej ze współudziałem poważnych pisarzy i artystów. Znajdą się w niej, według zapewnienia prospektu, ilustracje najcelniejszych grobowców, epigramaty na grobowcach umieszczone, krótkie biografie zmarłych, spis pogrzebanych od roku 1803 po rok 1897, według umyślnych badań i autentycznych dat, w alfabetycznym porządku; plan orjentacyjny, opis i oceny pomników, mających artystyczną wartość, słowem będzie wszystko, co potrzeba, aby książka była wierną historją cmentarza i dokładnym jego obrazem. Wydawcą „Przewodnika“ jest p. Stanisław Cyrankiewicz (Kraków, ul. św. Jana l. 30).

* Wyszły z druku trzy ciekawe broszury, jako pierwsze trzy zeszyty wydawnictw krakowskiego klubu konserwatywnego. Klub ten, jak wiadomo, złożony jest z młodych ludzi, należących związkami rodzinnemi, towarzyskiemi i zajmowanemi stanowiskami do obozu konserwatywnego, ale odczuwających całą strupieszałość partji, pod której firmą działać i występować są zmuszeni. Klub ten „sprawia dużo złej krwi“ wśród starokonserwatystów a trzeba przyznać, że zabierają się energicznie do zadania, jakie mu zakreślił zaraz na pierwszem posiedzeniu klubu p. Adam Krzyżanowski, oświadczając, „iż dobro publiczne wymaga przekształcenia stronnictwa konserwatywnego i wymaga nowych haseł“. Działalność klubu jest istotnie poważna, śmiała i szczera. Na szczególniejszą uwagę zasługuje zeszyt III wydawnictw klubu, obejmujący uwagi p. Krzyżanowskiego nad „projektem reformy agrarnej“. Z pracą tą pragnęlibyśmy bliżej zapoznać naszych czytelników. Zeszyt I. obejmuje mowy wypowiedziane przez pp. Piotra Górskiego, Adama Krzyżanowskiego i Wł. L. Jaworskiego przy zawiązaniu klubu, zeszyt II zaś cenną rozprawę p. Edmunda Ginwiłł-Piotrowskiego o „Przymusowem ubezpieczeniu od pożarów“. Powtarzamy, że ogólne wrażenie z wydawnictw jest dodatnie i że po przeczytaniu tych broszur każdy mimowoli musi przyznać: „Z tymi konserwatystami można gadać!“.

Repertuar teatru miejskiego. — Dziś w niedzielę dnia, 14-go b. m. o godzinie 3 popołudniu „Przekupka warszawska“, obraz historyczny w 5 odsłonach Adama Bełcikowskiego (przedstawienie popularne). O godzinie 7 wieczorem „Czy warto“, sztuka współczesna w 4 aktach napisał Bogdan Jaxa Ronikier.

HUMOR.

— Czego ty Lejzor płaczesz? — pyta 8-ośmioletni Abrahamek 10-letniego Icka.

— A bo mnie nauczyciel wybił.

— Ty nie musisz płakacz, ty potrzebujesz iszcz do prokuratorże.

— Mamusiu, dlaczego bohaterom i bogom starożytnym nadają imiona psów?

Dobrze pełnoletnia panienka, tylko co zaręczona:

— Czy sądzisz, że on mnie będzie kochał nawet wtedy gdy bedę starą?

Przyjaciółka:

— Ależ bądź spokojna, moja droga, przecież się o tem wkrótce sama przekonasz.

Szarada.

Pierwsza jest przyimkiem, z dwoch liter się składa,
Wskazuje cel miejsca, gdzie kto zwykle dąży;
Pierwsza z trzecią mnogość rzeczy, kto posiada;
Druga z trzecią płynna, czarna, z ziemi krąży;
Pierwsza z czwartą zwykle w sobie się zamyka,
Mało czyni dobrze, lub nigdy nikomu;
Całość oznacza ptaka, co na strzał umyka,
Jest przysmakiem dobrym w każdym możnym domu.

Rozwiązanie szarad z nru 30.

Ka-ra-bin — Pa-na-ma.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: Eugenjusz Hubaczek, uczeń gimn. św. Jacka z Krakowa Kazimierz Zaczeń, uczeń III B gimn. Sobieskiego z Krakowa Józefa Leitner, Guzik Wład., naucz. z Trzebowniska, Marja Nodeńska z Przegorzał, Wład. Łuczyński, nadstr. skarbu z Uhrynowa, Jan August Warmuz z Krakowa, Wład. Maślanka dyr. dóbr Jks. Cecylji Lubomirskiej z Dolnej wsi, Marja Piekło z Podgórza, Siergiejewiczowie z Krakowa, Fryda St., Irna Muszyńska z Krakowa, Stefanja Zdanowicz z Krakowa, Matja Hopcasówna, uczennica V kl. św. Andrzeja z Krakowa, Stanisława Kucharska z Wieliczki, Zofja R. Doleżeńsko z Jaworznia, Karolina Lenart w Siedlcu, P. Zelenko z Podgórza, W. Pląskowski z Szówka, Marja Schneiderowa z Krakowa, Jadwiga Marynowska z Wilamowic Leśniowski ze Zbaraża, Adela Kossakowska z Jasła, W. Charlewski z Ustrobna, Tadeusz Karasiński, ucz. II kl. gimn. z Jarosławia, Gierula Kazimierz III gimn. z Jarosławia, Helena Harasowska z Krowicy, St. Lewik, str. skarb. z Trzebini, Józef Drewko, naucz. z Tuchowa, Rena S. z Okocima, A. Grabowska z Kleczy, ks. Leon Kurylak z Podkamienia, Wład. Dąbrycki. ucz. III kl. gimn. III-go z Krakowa, dr Habura Kazim. z Rzeszowa. Helena Ptaszyńska, pocztmistrz. z Tarnowca, Karol Scholz, naucz. z Orłechowki, Jan Błoniarz z Krakowa, S. Krupińska z Myślatycz, Jan Łukawski. ucz. II B. gimn. III-go z Krakowa. Feliks Kulesza, ucz. IV kl. realnej z Krakowa, Stan. Gorecki, ucz. III kl. gimn. z Jarosławia, Karol Miszkiewicz, pocztm. z Białoboźnicy, Urząd poczt. z Czorsztyna, Michał Rataba, ucz. VI kl. realnej z Krakowa, R. Kwaśniewski z Łukawiec, Leon Bieliński z Wadowic, Jan Cukrowicz uczen V kl. gimn. z Wadowic, E. Kostörkiewicz z Ciężkowic, Mania Stysińska z Łańcuta, Józef Rybicki, ucz. II a) gimnaz. św. Anny z Krakowa, Eljasz Gruszka, praktyk. podat, z Pilzna.

Odpowiedzi grafologa.

Kwiat lotosu. Pani jest o wiele lepsza niż myśli i ma naturę bogatszą niż przypuszcza. Przywiązuje się rzadko, ale raz kochając, kocha bardzo silnie i szczerze. Jest znaczna inteligencja, wielka żywość, dobre serce, zazdrość więcej niż przeciętna. Dużo skrytości. Szukanie oryginalności.

Orchidea leśna. Natura spokojna, mało nerwowa, ogromnie uczuciowa, rządzi się tylko uczuciem i miewa dużo kaprysów.

Akacja. Próbka nie wystarczająca.

Ksantypa. Coś z Ksantypy jest niewątpliwie, ale z drugiej strony ręczyć śmiem, że mężowi swemu pani garnka ukropu na głowę nie wyleje. Drażliwość wybitna i nerwy często panią rządzą. Nieszczerość.

Polka. Charakter bardzo komplikowany, tak, że chyba w nim sprzeczności być muszą. Gniewliwość i potrzeba zemsty za każdą przykrość. Mało pracy nad sobą.

Płomyk. Blaga na porządku dziennym i przykładanie wielkiej wagi do zewnętrznych pozorów. Bardzo wiele naiwności pojęć przytem praktyczność w codziennym życiu.

Ironja. Bardzo mało znajomości własnej natury, ale charakter dość twardy. Energja, egoizm wybitny, zarozumiałości też nie brak.

Hg. Odpowiadamy tylko pod pseudonimami. Nazwiska wiedzieć nie potrzebujemy i nie chcemy.

Warum? Bardzo cienka skora; na pani, a nie na panu, bo za to, że pismo kobiece, ręczymy. Ogromna delikatność i subtelność uczucia. Domyślność i bystrość. Tylko znać jakieś zmęczenie moralne, jakieś zwątpienie, brak wiary w przyszłość i brak zaufania do ludzi. Dobroć serca rzadka. Przy tem wszystkiem jednak nie jesteśmy bez miłości własnej, ale jest ona sympatyczną i być może, że krystalizuje się w jakiemś pragnieniu nieokreślonego szczęścia. Są chwile entuzjazmów, nierzadko nawet, ale widać, że panią męczą.

Iltis musi zapewne bardzo lubić ślizgawkę i jazdę na rowerze. Woli kawałek chleba z masłem zaraz niż kotlet za pół godziny. Co ma być, musi być zaraz? Jak mogą ludzie się spóźniać? Z niczem się spóźniać nie wolno! — Nie prawdaż?

Regina. Obowiązkowa, pracowita, spokojna; wszystko idzie dobrze.

Litenis. Pozujemy, — na co, trudno powiedzieć, ale jest nienaturalność aż zbyt widoczna z pisma. Słaba wola, uczucia nietrwałe. Inteligencja średnia. Trzeźwe zresztą poglądy na rzeczy.

Z bieżącej chwili.

Ciekawa zmiana w stosunku stronnictw nastała wczoraj w Sejmie styryjskim przy sposobności wyborów do Wydziału krajowego. Od blisko trzydziestu lat posłowie konserwatywni i słoweńscy postępowali solidarnie. Tymczasem wczoraj, ku powszechnemu zdumieniu, powstał aljans Słoweńców z frakcją niemiecko-narodową. Na mocy tego aljansu wzajemnych, najzaciętszych przeciwników w kwestji cylejskiej, wybranym został do Wydziału krajowego Słoweniec, ks. Kobicz 10 głosami przeciw niemiecko-katolickiemu kandydatowi ks. Karlonowi, na którego padło 9 głosów. Prócz tego Słoweńcy przechylili szalę zwycięstwa na stronę kandydatów niemiecko-narodowych przeciw liberalnym także przy wyborach członków Wydziału z pełnej Izby. Jest to ciekawy objaw przewagi kwestyj narodowościowych nad wszelkiemi innemi względami i dowód zaznaczających się w całej Austrji ewolucji aljansów stronnictw śmielszego programu przeciwko stronnictwom zbyt umiarkowanym.

Londyn 13 lutego (w południe). Bitwa z armją Fullahów trwała od świtu do nocy. Nieprzyjaciel w liczbie 300.000(?) rozłożył się na górach pomiędzy obozem angielskim a miastem Bidą i usiłował oddziałami obejść skrzydło pozycji angielskiej, aby napaść na artylerję z tyłu. O godz. 10-ej zrana wojsko angielskie ogniem karabinowym przypuściło silny atak w kierunku łańcucha gór i zmusiło nieprzyjaciela do cofnięcia się do miasta. Reszta wojska utworzyła czworobok. O godz. 2-ej po południu wojsko rozpoczęło silny ogień armatni. Nieprzyjaciel poniósł duże straty. Fullahowie zaczęli cofać się, lecz strzelali bezustanku aż do zmierzchu. Po stronie angielskiej zabity został jeden porucznik. Miasto Bida zdobyte.

Pretorja 13 lutego (w południe). Rada wykonawcza oznaczyła sumę wynagrodzenia, która ma być zażądana od Chartered Company za napad Jamesona. Suma ta nie została jeszcze ogłoszona urzędownie, ale, o ile wiadomo ze źródeł prywatnych, wynosi ona 1,100.000 funtów.

Wiedeń 14 lutego (rano). *Polit. Corresp.* donosi: Na skargę, wniesioną do cesarza, otrzymało kilka serbskich gmin prawosławnych w Bośni i Hercogowinie odpowiedź, że ich postępowanie przy wnoszeniu skargi uznanem zostało za nieodpowiednie. Równocześnie rozwiązano serbsko prawosławną gminę kościelną w Mostarze, która od dłuższego czasu prowadziła spór z metropolją; zarząd gminy poruczono komisarzowi rządowemu.

Wojna na Wschodzie.

O ruchu greckiej floty, która przedwczorajszej nocy wyruszyła ku Krecie, donoszą z Aten, że najprzód minęła ona wyspę Milos, skierowała się ku leżącej naprzeciw greckiego półwyspu wyspie Cerigo, gdzie prawdopodobnie krążąc oczekiwać ma nadejścia okrętów tureckich. Tak więc ks. Jerzy byłby z swymi torpedowcami ciągle jeszcze na wodach greckich, gdyż z drugiej strony ma grecką jeszcze wysepkę Cerigotto.

N. freie Presse, która z niewytłumaczonych uczciwie przyczyn wzięła sobie za zadanie lanie zimnej wody na głowy greckiej wyprawy, pisze, że choćby nawet wpłynęła na wody kreteńskie, grecka flota nie będzie mogła wiele dokonać, gdyż według jej informacyj, komendanci eskadr okrętowych, zebranych w porcie Kanei, otrzymali odpowiednie instrukcje, aby wszelkimi sposobami wstrzymali zerwanie pokoju. Międzynarodowa flota czuwać będzie nad płynącą do brzegów Krety grecką flotylą, powstrzyma wszelką jej akcję i prawdopodobnie odprowadzi ją pod eskortą do Pireus. Urząd telegraficzny w Kanei jest obsadzony przez majtków międzynarodowej floty, a komunikacja z Europą jest zupełnie zabezpieczona.

Tymczasem skądinąd donoszą, że książę Jerzy ma gorące polecenie powstrzymania tureckich okrętów w drodze na Kretę, czyby to były wojenne czy tylko transportowe, wojsko piesze wiozące okręty, mocarstwa zaś nie dały dotychczas żadnego niewątpliwego powodu do przypuszczenia, że zamierzają czynnie interweniować w konflikcie grecko-tureckim. W razie jednak nawet istnienia takiego zamiaru, zawsze jeszcze pozostanie bardzo niepewną kwestja, czy Anglia zgodziłaby się na ostre przeciw Grecji środki.

O położeniu na Krecie donosi z Kanei Ajencja Stefaniego, że stosunki tam niezmienione. Wszędzie panuje anarchia. W Kandji tłumy ludności muzułmańskiej nie pozwalają wejść na okręty chrześcijanom, a nawet obcokrajowcom. W Retymnie zbrojny tłum zmusił dwukrotnie do cofnięcia się greckiego konsula, który powracał z greckiego pancernika. Konsul zdołał się uratować ucieczką na statek austro-węgierski dopiero z pomocą konsulów austro-węgierskiego, angielskiego i włoskiego. — W Kanei panuje spokój, bo w mieście niema chrześcian. W okolicach Kanei również spokój. Zdaje się, że zbrojni powstańcy czekają hasła lub dowozu amunicji, ażeby wyruszyć przeciw Kanei.

Co do zachowania się Europejskich mocarstw, prócz biernego zachowania się statków ich na brzegach Krety, jedyne dane polegają na głosach oficjalnej lub półurzędowej prasy. Znane są ostrzegające głosy wiedeńskiego *Fremdenblattu* i peszteńskiego *Lloyda; Fremdenblatt* oświadczył wyraźnie, że „mocarstwa pozwolą się Grecji z Turcją wyczubić, a zdaniem pisma tylko wynik nie może być z powodu nierówności sił wątpliwy“. Niemieckie i angielskie „*Officiosy*“ milczą, francuskie stwierdzają porozumienie się mocarstw; niejaką senzację zaś budzi głos petersburskiego korespondenta *Köln. Ztg.*, zwykle inspirowanego. Zapewnia on, że w Petersburgu uważają polityczne położenie o tyle za poważne, o ile Rosja podejrzewa Anglików, że oni na wypadek powtarzania się krwawych zajść w Turcyi posuną się do samoistnego czynnego wmieszania się. W razie stanowczych oznak czegoś podobnego, Rosja przychylając się do próśb Turcji, uprzedziłaby Anglję ku ochronie Turcji i sułtana i nie powstrzymałaby się nawet przed natychmiastową okupacją. Jeśliby jednak nie była do tego zmuszoną krokami Anglji, unikałaby Rosja wszelkiego obsadzania tureckich terytorjów swoim wojskiem i w ogóle wszelkich czynnych wystąpień, tem bardziej, że czuje się na siłach do zaprowadzenia ładu w finansowych nieporządkach w Turcji.

Wiedeń 13 lutego (w południe). *Neue Fr. Presse* pisze, że pokój europejski zależy nie od Krety, lecz od reform w Konstantynopolu i stanowczości mocarstw. Integralność państwa tureckiego jest w obecnej chwili jedynem zapewnieniem pokoju, życzyć tedy należy by dyplomacja mocarstw raz się zdobyła na energiczne poparcie swych żądań i wprowadzenie porządku w Konstantynopolu. *Reichswehr* zaznacza, że flota grecka ustąpiłaby chyba pod strzałami dział okrętów wojennych wielkich mocarstw. Międzynarodowy pokój może być zabezpieczony pomimo greckiej interwencji na Krecie, jeśli Grecja zrzeknie się anektowania Krety a sułtan zgodzi się na obsadzenie Krety grecką siłą zbrojną. Wybuch wojny grecko-tureckiej byłby hasłem rewolucji w całej Turcji a zlokalizowanie tej wojny byłoby wprost niemożebnem. Nie mogąc uratować „chorego człowieka“, trzeba ratować zdrowych, a kulturę światową przed niszczącemi wojnami. *N. Wiener Tagblatt* uważa sytuację za bardzo krytyczną. Mobilizacja w Grecji poruszy jeszcze bardziej gorące umysły Greków. Grecja gra bardzo hazardowną grę, przedewszystkiem dla siebie samej, bo Turcja jest w stanie postawić na granicy greckiej armję, której nie zdoła się oprzeć siła wojenna Grecji. Mocarstwa mogą przez blokadę Krety izolować wyspę i przeszkodzić w ten sposób wylądowaniu zarówno wojsk tureckich jak i greckich. Sprawa kreteńska w jej obecnym stanie jest próbą siły i jedności koncertu europejskiego. Manifestacje motłochu greckiego nie znajdą nigdzie w Europie poparcia, a Europa ryzykuje więcej niż popularność księcia Jerzego.

Wiedeń 13 lutego (w południe). Ze Saloniki donoszą, że rozpoczęto już koncentrację batalionów redyfow pod Konicą. W Salonice awizowano nadejście 8 batalionów redyfów, które mają zaraz ruszyć do Serfedze nad granicą tessalską, 22 batalionów z 62 batalionów dyslokowanych w Macedonii otrzymały rozkaz, aby były gotowe wyruszyć nad grecką granicę.

Buda-Peszt 13 lutego (w południe). Jeden z korespondentów donosi, że z powodu ostatnich wypadków w Grecji, polecił hr. Gołuchowski sekretarzowi legacyjnemi Szecheny'emu udać się z Konstantynopola do Aten. Szechenyi pełnić będzie funkcję „chargé d'affaires“ aż do obsadzenia wakującego stanowiska posła przy dworze ateńskim.

Berlin 13 lutego (wpołudnie). Doniesienie *N. Fr. Presse* o wezwaniu greckiej floty przez mocarstwa do powrotu do Pireus, i o tem, że do tej sprawy odnosiła się konferencja hr. Gołuchowskiego z Kapnistem, zamieszcza w depeszy *Nord. Allg. Ztg.*

Berlin 13 lutego (w południe). Sytuacja polityczna jest dotąd niewyjaśniona. Ale się zdaje energiczne wystąpienie Grecyi wywołało zamęt w sferach politycznych.

Ueskub 13 lutego (w południe). Rząd turecki uzbraja Arnautów w Staroserbji, wskutek czego ludność serbską ogarnia formalna panika, tak iż ucieka w znacznej masie do Serbji. W ostatnich czasach rozdano przeszło 2000 karabinów Martiniego między biednych Arnautów. Ich organizację przeprowadza sławny Mula Zeka, a postąpiła szczególnie daleko w okręgach Peci i Dżakowo.

Paryż 13 lutego (w południe). Na giełdzie tutejszej opublikowano komunikat ministra Honotaux, zapewniający, iż mocarstwa są ze sobą w najzupełniejszej zgodzie co do tego, że demonstracja wojenna Grecji musi być odparta.

Konstantynopol 13 lutego (w południe). Sułtan zachorował, nikogo nie przyjmuje; Izzet bey jest wszechwładnym panem w Ildiz-Kiosku.

Rzym 13 lutego (w południe). Pierwsza dywizja floty złożona z 5 okrętów wyruszyła wczoraj z Neapolu ku Krecie.

Paryż 13 lutego (w południe). Ajencja Havasa donosi, że komendanci okrętów europejskich wyrazili życzenie kapitanowi okrętu greckiego „Hydra“, aby w razie ataku floty greckiej na Kaneę, uwiadomiono ich o tem na 40 godzin poprzednio.

Paryż 13 lutego (w południe). Już od kilku dni mówią w pewnych tutejszych kołach o doprowadzeniu przez Rosję do zbliżenia się Niemiec z Francją i Rosją, mającego na celu opanowanie wrzenia na Wschodzie. Obecnie oświadczają z wielu stron, że Niemcy i Rosja zgadzają się w sprawie wschodniej. Skwapliwość, z jaką tutejszy urząd spraw zagranicznych zaznacza porozumienie się mocarstw, zdaje się wskazywać, że Niemcy i Austrja, wspólnie z Rosją i Francją trzymają się stanowczo określonej drogi w polityce wschodniej.

Rzym 13 lutego (w południe). Dep. Imbriani oświadczył, ze na czele tysiąca ochotników odpłynie na Kretę, by walczyć przeciw Turkom.

Wiedeń 14 lutego (rano). *N. f. Presse* oświadcza, że nieprawdziwem było jej wczorajsze doniesienie, według którego flotyla grecka zostanie prawdopodobnie pod eskortą okrętów mocarstw odprowadzona do portu Pyreus.

Doniesienie to podają także inne pisma tutejsze.

Wiedeń 14 lutego (rano). Wbrew urzędowym zaprzeczeniom pogłoski o mobilizacji korpusów nad granicą wschodnią utrzymują się.

Wiedeń 14 lutego (rano). **W pałacu cesarskim odbyła się wielka konferencja wojskowa pod przewodnictwem cesarza. Bezpośrednio po konferencji przyjmował cesarz prawie na całogodzinnej audjencji komendanta marynarki Sternecka.**

Wiedeń 14 lutego (rano). Turcja złożyła mocarstwom uroczyste przyrzeczenie, że wojska tureckie nie wylądują na Krecie.

Budapeszt 14 lutego (rano). Banffy, odpowiadając na interpelację w sprawie kreteńskiej, oświadczył, że podane przez dzienniki wiadomości o chwilowej częściowej mobilizacji monarchji austrjacko-węgierskiej są absolutnie fałszywe. Rozruchy na Krecie wywołała tamtejsza tajna agitacja komitetu greckiego. Na Turcję spada także wina, ponieważ ociągała się z wykonaniem przymusowych reform. Mocarstwa pragną zgodnie przeszkodzić wszelkiemi sposobami jakiemukolwiek zawikłaniu.

Konstantynopol 14 lutego (rano). Utrzymują tu na pewno, że królowa grecka wystosowała do cesarza rosyjskiego telegram, według którego położenie na Krecie i wzburzenie narodu greckiego zniewoliły do wysłania księcia Jerzego z flotą torpedowców.

Konstantynopol 14 lutego (rano). W Macedonji wybuchło jawnie powstanie.

Paryż 14 lutego (rano). Według doniesienia *Gaulois*, cesarz niemiecki notyfikował w piątek, iż przystępuje do francusko-rosyjskiej wschodniej polityki.

Ateny 14 lutego (rano). Rosyjskie pancerniki „Nawaryn“ i „Aleksander II“ odpłynęły do Krety.

Ateny 14 lutego (rano). Książę Jerzy grecki przybył ze czterema torpedowcami do Kanei. Dwa torpedowce pozostawił w drodze.

Ateny 14 lutego (rano). **Statki greckie wysadziły na ląd kreteński przed Kandją wojsko, ponieważ okazała się potrzeba ratowania kościoła chrześcijańskiego bezczeszczonego przez Turków. Grecki admirał natychmiast kazał rozpocząć ogień.**

Paryż 14 lutego (rano). Ajencja Havasa donosi z Aten: Potwierdza się wiadomość, że grecka flotyla torpedowców przybyła do Kanei.

Ateny 14 lutego (rano). Powstańcy kreteńscy otrzymali amunicję ze statków greckich. Wojska tureckie zajęły pozycję obronną, ponieważ czują się za słabe, aby zaczepnie występować wobec powstańców. Komendantem wojskowym zostać ma na Krecie Saadeddin basza.

Londyn 14 lutego (rano). *Times* pisze: Obecności księcia Jerzego greckiego na statku floty wysłanej do Krety, nie można będzie nic zarzucić, jeżeli lojalnie współdziałać będzie z okrętami mocarstw, a nie okaże się przeszkodą w zaprowadze-

niu pokoju. Pod każdym warunkiem nie mogłyby znieść mocarstwa, aby Grecja wyrwała im z rąk sprawę kreteńską. Blokady Grecji nie należy oczekiwać.

Sejm krajowy.

(Oryginalne sprawozdanie telegr. Głosu Narodu).

Lwów 13 lutego (w południe). Wniosek Soleskiego w sprawie programu organizacji szkół ludowych uchwalono.

Następnie uchwalił Sejm etat krajowego biura kolejowego i przystąpił do obrad sprawozdaniem komisji bankowej o kredycie włościańskim.

P. Abrahamowicz daje obraz działalności delegacji polskiej w Wiedniu. Mowca przedstawia szczegółowo korzyści, jakie z tej działalności dla kraju wynikły. W Kole polskim znaleźć się powinny tylko narodowe stronnictwa, a solidarność jest koniecznym postulatem.

P. Bernadzikowski stwierdza, że stronnictwo ludowe silnie stoi na gruncie katolickim. Solidarność się znajdzie, jeśli wybory będą poprowadzone w myśl wymagań wolności. Mowca zarzuca konserwatystom brak patrjotyzmu.

P. Czajkowski określa politykę Okuniewskiego i Romańczuka jako działanie przewrotne.

P. Wójcik użala się na świeże nadużycia wyborcze i żąda stanowczo zapobieżenia nadużyciom na przyszłość.

P. Ostapczuk przemawia przeciw budżetowi.

P. Dzieduszycki Wojciech w długiej i opracowanej mowie odpiera zarzut braku patrjotyzmu, uczyniony konserwatystom. Przypomina zasługi około idei narodowej i kraju, położone przez szlachtę. Owocem pracy szlachty jest obudzenie się świadomości ludu. Rozbicie solidarności sprowadziłoby zgubę.

Po zamknięciu dyskusji zabiera głos jen. sprawozdawca budżetu Piniński.

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i uchwalono gwarancję kraju dla obligacji komunalnych do wysokości 15 miljonów złr.

Następnie uchwalono w trzecim czytaniu ustawę drogową i przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji budżetowej.

Mowca omawia szczegółowo główne działy budżetu, a następnie odpiera zarzuty Okuniewskiego i Bernadzikowskiego.

W dyskusji szczegółowej załatwiono kilka rubryk budżetu.

Odczytano interpelację p. Adama Jędrzejowicza o utworzenie sądu w Błażowej, oraz interpelację p. Krempy z powodu niezałatwienia rekursów gmin powiatu mieleckiego i w sprawie wprowadzenia w życie fundacji Morsztyna.

O godzinie $3^1/_2$ odroczono posiedzenie do godziny 7 wieczorem.

Gospodarstwo i handel.

Muzeum technologiczne w Wiedniu otwiera w bieżącym roku tak, jak i w roku ubiegłym kursa dla nauki szewstwa dla majstrów i czeladników. Kursa trwają po 6 tygodni i odbywać się będą 4 razy do roku. Program nauki obejmuje: branie miary, oraz wyrób obuwia w sposób rękodzielniczy przy użyciu pojedynczych maszyn i pracy ręcznej, jak niemniej naukę prostej buchhalterji i kalkulacji cen skóry i towaru. Dla czeladników i majstrów niezamożnych ustanowione są stypendja w wysokości do 150 złr. Podania o przyjęcie (bez stempla) poparte przez gminę, lub stowarzyszenie, w razie potrzeby zaopatrzone świadectwem ubóstwa, należy wnosić na ręce Muzeum technologicznego w Wiedniu. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Produkcja i sprzedaż soli. W miesiącu grudniu r. 1896 wynosiła produkcja soli w Galicji 150.119 cent. metr., sprzedaż zaś z zapasów 114.380 centn. metr. W tym samym miesiącu roku 1895 wynosiła produkcja 132.669 centn. metr., sprzedaż zaś z zapasów 112.431 centn. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu grudniu 1896 wyprodukowano 17.450 centn. metr. więcej, a sprzedano o 1.889 centn. metr. mniej, niż w tym samym miesiącu roku 1895.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 2 lutego.

Sniegi, jakie spadły, zabezpieczają oziminy przeciw mrozom, zdaje się zatem, przezimnją dobrze. Ta okoliczność obok słabego usposobienia, jakie trwa na targach zagranicznych, jest przyczyną, że ceny zboża nietylko się nie polepszają, ale obniżają się stopniowo. Na targu dzisiejszym nastąpił dalszy spadek, a mimo to pszenica i żyto bardzo słaby napotykały odbyt. W jęczmieniu i życie prawie żadnych nie było obrotów, chociaż ten ostatni w gatunkach jest poszukiwany.

Płacono pszenicę: białą 7·90 do 8·25; czerwoną 7·80 do 8·15 złr.; żółtą 7·80 do 8·10 złr.; żyto 6·30 do 6·60 złr., jęczmień browarny 6·— do 6·75 złr.; na paszę 5·30 do 5·80 złr., owies 6·— do 6.45 złr.; rzepak —·— do —·— złr., konicz czerwony 30·— do 55·— złr.; biały 0·— do 0·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowe o cenach zboża i produktów we Lwowie od 22-go stycznia do 29 stycznia b. r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 7·80 do 8·10, nowa 7·80 do 8·10, żyto stare 5·85 do 6·05, nowe 5·90 do 6·20, jęczmień browarny 6·— do 6·50, pastewny 4·90 do 5·50, owies 5·50, owics 5·55 do 5·80, hreczka 6·40 do 6·80, kukurudza zeszłoroczna 5·30 do 5·55, nowa 4·90 do 5·—, proso —·— do —·—, groch do gotowania 5·45 do 8·50, groch pastewny —·— do —·—, do —·— bobik 4 45 do 4·85, wyka 4·50 do 4·90, koniczyna czer. 40·— do 45·—, koniczyna biała 35·—do 57·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy stary 11·— do 11·75, lnianka 6·50 do 7·—, nasienie lniane —·— do —·—, seczewica —·— do —·—, rzepik zimowy, —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—. chmiel nowy 26·50 do 52·50, nafta zwykła 15·— do 16·— salonowa 18·— do 19·—, wszystko ta 100 kilogr., spirytus 10·000 litr-procentowy, kontyngenzowany, bez podatku konsumcyjnego 14·25 do 14·45.

Lwów d. 11 lutego.

Pszenica 7·90 do 8·20, żyto 5·80 do 6·00, jęczmień browarny 6·— do 6·50, jęczmień pastewny 4·70 do 5·—, owies 5·60 do 5·75, rzepak 11·00 do 12·50, groch 5· do 8·—, wyka 4.25 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·25 do 4·75, hreczka 0·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 35·— do 40·— szwedzka —·— do —·—, biała 30·— do 50·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·10, nowa ·— do ·—, chmiel 0·— do 0— chmiel nowy na termina 30·— do 45·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie stałe.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 11·90 do 11·95, loco Ołomuniec 11·20 do 11·30, loco Berno-Wiedeń 11·30 do 11·40—, na luty loco Aussig 11·90 do 11·95 cukier w kostkach prima 34·25 do 34·50, secunda 34·— do 34·25 Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·50 do 15·75 Nafta kaukazka transito Trjest 5·— do 5·20, galicyjska przeżroczysta 19·50 do 20·—.

Odpowiedzi Redakcji.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Panu K. w Kr. Jedynie dla braku miejsca (wybory, Sejm, wojna) nie możemy na razie skorzystać. Dzięki za pamięć.

Jednemu z prenumeratorów. Zastosujemy się do życzenia.

Prof. K. w B. O pamięć prosimy bardzo. Dziękujemy za już.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skarg** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę w niedzielę od godz 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—. bezłatny,

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 lutego — 2 godz. 31 minut po poł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austr. papier opod .	101	70	Losy tureckie . .	47	80
srebrna . . .	101	80	Anglobank . . .	150	75
4% złota . .	123	20	Union	296	50
4% koronowa	100	45	Bankverein . . .	259	50
4% „ „ złota	122	05	Akcje Länderbank	249	50
4% Renta węg. kor.	99	40	„ „ lwowsko-		
Akcje banku au.-w.	971	00	czerniow.	295	00
„ kredytowe .	374	60	„ „ połudn. .	90	75
Londyn vista . .	119	70	Elbenthal . . .	274	00
Marki	58	60	Nordbahn . . .	3475	
Napoleony . . .	9	51	Staatsbahn . . .	361	50
Włoskie banknoty .	45	30	Alpin	88	—
Dukaty	5	66	Akcje tytoniowe .	153	50
Losy prem. węg. .	153	—	Ruble	126	87

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 14 lutego.

Banknoty austr. .	170	10	4% Listy likw. pol.	68	80
Krótki Wiedeń . .	170	30	Renta włoska . .	92	50
Banknoty ros. . .	216	70	Akcje austr. kred.	236	75
Listy zast. pols. .	216	25	Ultimo ruble .	216	75

Usposobienie giełdy słabe.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 33 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 6 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min. 30 wieczór osobowy; god. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godzina 11 min 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 28 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po po połud. osobowy; godz. 6 min 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny; — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 30 rano pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 min 45 wiecz. pociągi mięszane.

Czas środkowo-europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Indywiduum, które użyło mojego nazwiska pod jakąś odezwę, polecającą kandydaturę p. **Alfreda Szczepańskiego**, poszukiwać będę sądownie. Nadmieniam również, że nietylko, iż nie znam żadnego p. Szczepańskiego, ale nawet do żadnych żakowskich komitetów nie należałem i nie należę. Domyślam się, ż podobnego podstępu dopuścił się jeden z osławionych „smorgońskich akademików“, którzy kandydaturę swoją stawiają w oknie, a drzwiami ją wyrzucają. Zwracam przeto uwagę tego pana ...... że tak za używanie podpisu jak i stampilji bez upoważnienia najprędzej stołek poselski u św. Michała osiągnąć może.

Stanisław Cyrankiewicz.

Jana Hoffa Preparaty słodowe
dla słabych i chorych

szczególniej przy dolegliwościach piersi, płuc, krtani, kaszlu, duszności, influenzy, niedokrewności, bledn..., żołądka i hemoroidach, jakoteż w nerwozie i ogólnem osłabieniu ciała jako środek dyetetyczny od 50 lat niezwykle używany i przez lekarzy polecony. 74 13 20

Do nabycia **w Krakowie** u PP. Aptekarzy: K. Wiszniewski, Heller, Jary, Gralewski, Redyk, Rosenberg: w drogueryi u P. K. Wiszniewskiego; w handlach u P. P. Klimek, Szarski i Syn, Lesisz, Wenzel, Jawornicki, Frommowitz, Karaś.

W Podgórzu w drogueryi P. Żarskiego — i **wprost u Jana Hoffa w Wiedniu I Graben, Bräunerstrasse 8.**

Prospekty wraz z cennikami gratis i franco.

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 2352

Niedziela dnia 14-go Lutego b. r.

I. Consomme z tębalikiem
Zupa szczawiowa
Rosół z gwiazdkami

Sandacz ofinssor
Jajka Jock j Club
Możdżek po wiedeńsku
Szt. mięsa z ogórkiem

Rostboeuf angielski
II. Sztufada z makaranem
Filets de yeau z champig.
Kwiczoły w słonince

Napoleęnki tortowe
V. Kalafior z masłem
Galaretka cytrynowa
Ser — Owoce — Kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct.

...uljon własnego wyrobu z ...iziczyzny kilogr. złr. 4·50.

!!!NOWOŚĆ!!!

...Wysyłam codziennie świeże **olęte** ...wiaty j. t.: Róże, Lewkonje, ...oździki, Konwalje, Rezedy itp. ...ukiety, Wieńce, kosze i wszel... ...e wiązanki z nadmienieniem, że ...kowe tylko u mnie są wykony... ...ne gustownie i tanio! **E. Uklań...i**, sklep świeżych kwiatów w Kra...wie, naprzeciw nowego teatru. 4 15 15

...ajwiekszy skład maszyn d... szycia SINGERA czółenkowyc... pierścienkowych i rowerów

...zefa IWANICKIEGO następcy

...a kredyt, za gotowkę znacznie taniej.

...enniki przesyła się franco. 385

J. MICHNIK
w Bochni.

Główny Skład wysyłkowy
I-szej galicyjskiej
Suszarni owoców i warzyw
w Bochni, poleca:

Grzyby krajowe jadalne
(Merchella osculenta)
Nr. 1. za 1 klg. 1 złr. 30 ct.
„ 2. „ 2 „ 20 „
„ 3. wybierane same główki 1 klg. 2 złr. 50 ct.
tudzież

Miód pszczelny z pasiek okolicy bocheńskiej 1 klg. po 75 ct. — Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą.
75 13 12

Ucznia

poszukuje księgarnia
.. ZWOLIŃSKIEGO I SKI
224 w Krakowie. 5 0

...uljan br. Brunicki,

...w Podhorcach p. Stryj

...leca nasienne jęczmiona, ...wsy, kartofle; drzewka owo...we; prosięta pełnej krwi ...rkshire z chlewni centr. ...mitetu Tow. gosp. i drób ...sowy. Cenniki na żądanie ...3 30 franco. 434

Marka ochronna



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka"

w Krośnie

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i bieliznę stołową

o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

wyprawy ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 1403 76 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

WIELKI SKŁAD

wszystkich gatunków



Mebli

Telefon:
I., 4829.
VII., 6979.

I-szej Hali towarowej Stowarzyszonych stolarzy miasta Wiednia

(I. genossenschaftl. Waarenhalle der Tischlermeister Wiens),

Wien, 7. Bezirk, Lerchenfelderstrasse Nr. 45

(Ecke der Neubaugasse). 92 14 20

Filia: I., Habsburgergasse Nr. 6

poleca swoje wyroby.

Karolina Witkay udziela Lekcyj Tańców

po wszelkich pensjonatach, domach prywatnych i we własnem mieszkaniu. **Plac Szczepański L. 9, I. ptr.** dom Wgo Wachtla. Lekcje zbiorowe odbywają się we Czwartki i Niedziele od godz. 7. Zapisy przyjmuję od 11—1 i od 3—6.

16 14 20 Z szacunkiem **K. Witkay.**

Nr. 7 Plac Dominikański.

PRACOWNIA

GORSETÓW FRANCUSKICH

Franciszki Stoeger

poleca **gorsety** własnego wyrobu według najnowszych fasonów i z najlepszych materyałów.
93 9—54

Wobec moich wyrobów zbyteczne sprowadzanie figur świętych z zagranicy.

WOJCIECH SAMEK

Zakład rzeźbiarski artystyczny w Bochni

odznaczony medalem na powszechnej Wystawie krajowej we Lwowie 1894 roku.

Poleca się do wykonywania **wszelkich robót z drzewa, kamienia, marmuru, gipsu i wapna hydraulicznego.**

Figury św., ołtarze, cyborja i t. p., tudzież wszelkie **sztukaterje do fasad i wnętrzy** kościołów i kamienic. **Wszelkie roboty w kamieniu,** jakoto **pomniki, figury przy drogach i roboty budowlane.**

Aby zapobiedz rozpowszechnianiu się figur niezręcznie wykonanych, wzbudzających, zamiast uczucia religijnego, tylko politowanie — oddaję wyroby moje możliwie w najniższej cenie.

Przyjmuję **wszelkie reperacje i odnowienia,** a mieszkając w małem mieście, mogę wszystkie zamówienia wykonać najtaniej. - Na żądanie mogę się wykazać licznemi rekomendacjami od W. W. Duchowieństwa i PP. Architektów.

287 4 10 Z wysokim szacunkiem

Wojciech Samek, rzeźbiarz w Bochni.

Zawiadomienie.

Donoszę, iż z dniem 15-go Lutego br., **otwieram**

BIURO WYWIADOWCZE SŁUG

pod firmą **„Filipiny"** 457 4 0

przy ul. św. Anny Nr. 3, (dawniej Hotel Victorja).

Zginęła „Flora"

żółta **suka** legawa. Znalazca otrzyma sowitą nagrodę **na Nowej Poczcie I-sze piętro.** 441 3 3

Otrzymać można przez każdą księgarnię wyszłą w 32 nakładzie Broszurę Radcy Medyc. Dra Müllera o 299

nadwyrężonym systemie nerwów i systemie Sexualnym

Opłatna przesyłka za nadesłaniem 60 ct. w markach poczt.

Curt Röber, Braunschweig.

Panna

obznajomiona w handlu bławatno-galanteryjnym, **poszukuje miejsca** kasjerki lub ekspedjentki. — Bliższa wiadomość w handlu p. **W. Kłosińskiego**, ulica Florjańska. 414 3 3

Dom II piętrowy

przy ul. Wolskiej l. 3,

jest z wolnej ręki **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość u Dra Adwokata *Stycznia*, **ulica św. Krzyża l. 7.** 452 2 4

Stacje Drogi krzyżowej

(14 obrazów) od 2 złr. do 65 złr. oleodrnki. litografie i chromolitografie **bez ram.** Na żądanie dostarczam i z ramami po najrozmaitszej cenie. Olejno-malowane na płótnie lub blasze, potrzebuję 5 do 8 tygodni czasu do wykończenia. — Powyższe dostarcza

specjalny skład artykułów dewocyjnych 381

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

pod „Aniołem" w Krakowie, plac Marjacki 8.

Tamże **Krucyfiksy i krzyże** z drzewa i metalu.

Znakomite, codziennie świeże

MASŁO DESEROWE i kuchenne

422 6 7

wyrabia na miejscu **Mleczarnia Dóbr Łuczanowice** polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności.

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanasus) 403 2 10

własnego zbioru z Obszaru dworsk. **Borówna**, nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie; na wagę **100 kilo 30 złr.** — Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz** w **Bochni.**



Dla ochrony Publiki przed bezwartościowemi fałszowaniami używam od teraz powyższej, urzędownie zapisanej marki ochronnej.

Jedynie prawdziwy

BALSAM

(Tinctura balsamica)

z apteki pod Aniołem Stróżem i z fabryki preparatów aptecznych

A. Thierry, Pregrada

około Rohitsch-Sauerbrunn.

Przez urząd sanitarny zbadany i polecony.

Najstarszy, najskuteczniejszy, najuczciwszy i najtańszy ludowo-domowy środek, łagodzący ból piersi i płuc, wewnętrznie i zewnętrznie do użycia.

Na znak prawdziwości jest każda flaszeczka zamknięta srebrną kapslą, na której jest moja firma: **„Adolf Thierry, Apotheke zum Schutzengel"** jest wyciśnięta. **Każdy balsam, który nie jest zaopatrzony powyższą** zielono wydrukowaną **marką ochronną** jest tańszy i jako fałszywy i naśladowany **odrzucić należy.** Powinno się zatem **uważać dokładnie na powyższą zieloną markę ochronną.** Fałszerzy i naśladowców mojego prawdziwego balsamu, jak również odsprzedających falsyfikaty, będę na mocy ustawy prawnej o markach ochronnych sądownie ścigał. Gdzie nie ma żadnego składu mojego balsamu, obstalowuje się wprost pod adresem: **An die Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Kosztują opłatnie na każdej stacji w Austro-Węgrzech 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 korony, do Bośnii i Hercogowiny 12 flaszek małych lub 6 dużych 4 korony 60 hellerow. Mniej jak 12 flaszek małych lub 6 dużych nie wysyła się. Przesyłka tylko za posłaniem z góry należytości albo za zaliczką.

Powinno się uważać dokładnie na powyższą markę ochronną, która na znak prawdziwości każda flaszka jest zaopatrzona. 302 4 48

Adolf Thierry, Apotheker

in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Fabryka wyrobów wełnianych

F. ZAJĄCZKA W KĘTACH,

poleca na sezon wiosenny

najnowsze sukna modne, wszelkie sukna na cele dostawowe i mundurowe, jakoteż czysto wełnianą watę i koce. 324 4 0

Przy zamawianiu próbek, proszę podawać na co materje mają służyć.

Pod bardzo korzystnemi warunkami

jest do nabycia

SKLEP

z całem urządzeniem

pomieszkaniem, składającem się z sklepu samego, pokoju, sieni, kuchni, drewutni i piwnicy, w dość dużej wiosce, która jest położoną w pobliżu miasta na granicy Królestwa Polskiego. przez co obrót wina jest wielkim, nadto sklep ten posiada koncesa na wyszynk wina, trafikę, sprzedaż wódek w naczyniach i w ogóle sprzedaż mieszanych towarów. — Interes ten przynosi rocznego dochodu kilkaset reńskich, zatem szkoda. by dostał się w ręce żydowskie. — Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu". 456 2 2

Sławny Nadlekarza i fizyka Dra G. Schmidta

Olejek na słuch

usuwa czasową głuchotę, wypływ z uszu, szum w uszach i tępy słuch. Do nabycia po 2 złr. za flakon wraz z użyciem w Aptece **Ludwika Rosenberga** w Krakowie. 789 45 52

Pierwsze chrześcijańskie

BIURO

kupna i sprzedaży

wszelkich ruchomości

W Krakowie, ul. Bracka Nr. 11

OKAZJA!

Lustro z trymódką, z marmurowym blatem. **2 kastelle** francuzkie. **Biblioteka** lekarska. **Zegary** bronz., 1 pod kloszem. **Garnitur mebli** palisandrowych. **2 lustra** w palisandrowych ramach, stojące. **Szafy, łóżka komoda** staroświecka. **Stoły** jadalne, **stoły** przed kanapę. **Obrazy, porcelany, biórka, etażerki** na książki, **Pasy** słuckie. **Dywany. Szali** francuzkich 8. **Lampy i garderoba** męzka i damska. 382

tanio do sprzedania.

Folwark

6 klm. od Wieliczki oddalony, obszar dworski !0 morgow dobrej gleby, przeważnie pszennej, w tem 35 morg. lasu drzeworost 25-cio letni, 4 morgi łąki, obok domu drzewa świerkowe, budynki gospodarcze murowane, dom mieszkalny o 10-ciu ubikacjach, z drzewa modrzewiowego, gontem kryte, wszystko w dobrym stanie, studnia murowana, z zasiewami na nawozach, inwentarzem żywym i martwym, z małą i korzystną hipoteką,

zaraz do sprzedania.

Poslaki pokładu węgla kamiennego. Wiadomość w handlu *Ignacego Woyciechowskiego* w Krakowie, **ul. Szewska L. 8.**
312 6 8

WIOSKA

¼ mili od stacji kolei, nad rzeką Białą położona, — 428 mórg obszaru mająca, w czem 216 m. użytkowego lasu, reszta dobrej roli i ogrodów, z dobremi budynkami, dobrze zagospodarowana, jest z powodu słabości właściciela za 60.000 złr. bez inwentarza i kresencji, zaś za 68.000 złr. w całości ze zbiorami i obfitym inwentarzem

do sprzedania.

Połowa ceny może zostać na hypotece. — Wiadomość bliższa w Biurze „Głosu Narodu".
2337 0 10

...BERNACKI krawiec POLECA

w Krakowie ul. Sławkowska l. 6
vis a vis Hotelu Saskiego

swój obficie zaopatrzony skład sukna i kortów sprowadzanych wprost z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagran. **na każdą porę roku.** Dla uczniów szkół średnich **MUNDURY** z materjałów niezrównanych pod względem trwałości i wy... **po cenach najprzystępniejszych.** Wszelkie zamówienia w zakres fachu wchodzące wykonuje ściśle na czas oznaczony, według najświeższych żurnali, gustownie, trwale i tanio. Wypożycza ubrania frakowe, karazje i kontusze do fotografji. — ***Ceny bardzo przystępne.*** 427

Właściciel i wydawca: Józef Rogosz. Papier z fabryki Braci Pfister [illegible] w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.